

PRENUMERATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za dwurazową dost. do domu dopłaca się 60 h.
na prowincyi:
rocznie 26 k. 40 h. z 2-krótną wys. 32 k. — h.
kwartal. 6. 60 8 . — .
miesięcz. 2. 20 2. 70 .
w Niemczech: miesięcznie . 4 kor.
w innych krajach 6 .

Kaźda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wieśz peltowy albo jego miejsce 20 h., nadesłane wiersz garmondem 40 h., małe ogłoszenia za wyraz 6 h., najmniej 60 h.
Oszkła korespondencya po 10 h. od słowa.

Numer pojedynczy:

W Lwowie 4 h. 6 h.
na prowincyi 6 h. 8 h.

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorążczyzny 1. 17.
TELEFON 541.

Z pogranicza morawsko-śląskiego.

(Oryginalna korespondencya „Słowa Polskiego“).

Kronikarz, mający notować bieg zdarzeń z kręśw tutejszych, ma bardzo trudne zadanie. Życie tutejsze przedstawia tak skomplikowany i różnorodny mechanizm, z taką obfitością objawów jest połączone, że w ramach zwykłej korespondencyi można podawać tylko sprawy najżywiej nas obchodzące i to w bardzo grubych zarysach, z pominięciem mnóstwa szczegółów, któryby mogły dostarczyć materiału do specjalnych studyów i badań.

W okolicy tak przemysłowej, jak zagłębie ostrawsko-karwińskie, sprawy ekonomicznej natury górowałyby powinny ponad innymi, w rzeczywistości jednak dzieje się inaczej. Współżycie trzech odrębnych narodów sprawia, iż kwestye narodowe, językowe, wysuwają się na plan pierwszy i dzięki różnym wpływom ubocznym zaostrzają się coraz bardziej.

Przemysł żelazny i stalowy, jak wiadomo, przechodzi obecnie w całej niemal Europie ciężkie przesilenie; okolica nasza także dotknięta została niem, zwłaszcza słynne huty witkowskie, które musiały dla braku zamówień ograniczyć produkcję w ogóle, a w niektórych oddziałach zupełnie zawiesiły pracę. Pomimo zaprzeczeń ze strony interesowanych czynników, faktem jest, iż w ciągu dwóch ostatnich miesięcy uwolniono zupełnie około 4 tysięcy robotników, pomiędzy nimi wielu takich, co 4 i 5 lat bez przerwy pracowali w tem przedsiębiorstwie Rotszyldów i Gutmanów. Uwolniono przeważnie robotników niefachowych, co do narodowości wydaleni są to przeważnie Polacy, co do przynależności państwowej przedewszystkiem pruscy poddani, których zakłady witkowskie miały znaczny procent wśród wszelkich kategorii pracujących. Wydaleni pruski poddanych można uważać, jako spóźniony nieco akt odwetu za systematyczne wydalania austriackich poddanych, dokonywane przez rząd pruski od dłuższego już czasu.

Wskutek tych masowych wydań bezpieczeństwo publiczne w okolicy tutejszej coraz bardziej jest iluzoryczne, rabunki, kradzieży, napady, bójk i itp. mnożą się z każdym dniem. Policya czuje się bezsilną.

Widmo przesilenia, które dotyka częściowo i produkcję węgla kamiennego, ustępuje jednak przed sporem narodowościowym, który w miesiącu wrześniu rokrocznie znajduje silną podniecie w dokonywanym zapisie dzieci do szkół.

Rokrocznie w tym właśnie czasie wybuchła ta walka o dusze dziecięce; w tym roku była ona zaciętszą jeszcze, aniżeli lat poprzednich. Forma, w jakiej się tę walkę prowadzi, poprostu wstręt budzić musi w bezstronnych widzach. Obecnie doszło do tego, że podczas zapisu dzieci do szkół w Morawskiej Ostrawie, Niemcy z Czechami darli się o dzieci na ulicach. Przy każdej szkole niemieckiej stali łapacze czescy, przy każdej czeskiej stali łapacze niemieccy. Zaszło wiele wypadków, że to samo dziecko

zapisane już do niemieckiej szkoły, było z rodzicami zaciągane do szkoły czeskiej i tam znowu zapisane. To samo robili i Niemcy. Na czele tego korsarstwa ze strony niemieckiej stał p. Gartner, radca miejski, ze strony czeskiej adwokat Palkowski ze swoją małżonką.

Dla nas Polaków polowanie to na dusze dziecięce tem jest bolesniejsze, że wśród tej masy dzieci, przynajmniej trzecia część jest polskich, dla których dotąd nie mamy szkoły w M. Ostrawie.

Tow. „Szkoły ludowej“ obiecuje nam dopiero za rok założenie tej szkoły, ponieważ w tym roku już za mało było czasu na przeprowadzenie potrzebnych formalności, a wreszcie zarząd główny nie chciał się angażować w zakładanie nowej szkoły, nie mając na razie żadnych na to funduszy. Za to w niedalekich Michałkowicach (na Śląsku) powstała w tym czasie kosztem gminy szkoła polska, do której pomimo kontragitacyi ze strony Czechów i Niemców zapisano się około 200 dziatwy, któreby inaczej zapełniła miejscową szkołę Schulvereinu i czeską szkołą gminną.

W polskiej Ostrawie, nad Ostrawicą, liczącej 18.000 mieszkańców, do pięciu szkół czeskich przyjęto 2.091 dzieci; paręset nieprzyjętych przez czeskie szkoły dla braku miejsca, wzięła pod swoje skrzydła szkoła niemiecka. Wśród tych paru tysięcy dziatwy, przynajmniej trzy czwarte pochodzi z rodziców polskich.

Zarząd główny Tow. szkoły ludowej zamierza na przyszły rok utworzyć szkołę jeszcze w pewnej gminie na Śląsku, gdzie dotąd utrzymuje się szkoła czeska, ale są to wszystko zamiary i projekty, o których się za wiele mówi przed czasem. Czesi natomiast i Niemcy mniej mówią, a więcej czynią. W tym roku w zagłębiu powstało kilka nowych oddziałów Schulvereinu, a w tych dniach Czesi zakładają w M. Ostrawie tuż w pobliżu Domu polskiego „szkolno matierzku“, t. j. rodzaj szkółki freblowskiej czyli ochronki, gdzie sobie przysposobią już na przyszły rok cały zastęp dziatwy do I klasy szkół ludowych.

Do historii sporu czesko-polskiego na Śląsku przybył w tym miesiącu nowy przyczynek. W dniu 6 b. m. w Boguminie - Dworzec odbyło się poufne zgromadzenie czeskich mężów zaufania, na które przybył także poseł Hruby. Obradom przewodniczył p. Krzyszek z Łasów, rodowity Ślązak, który odgrywa rolę zacieklego Czecha, chociaż po czesku jeszcze dotąd nie wiele co umie. Obrady rozpoczęły się obszernym referatem posła Hrubego, który wywołał żywą wymianę zdań, uchwalono w końcu rezolucyę, która jest szczytem perfidy i wybrano stałą komisję z 5 członków.

Rezolucya jest zbyt długa, abyśmy ją mogli w całości tu przytaczać, zwrócimy tylko uwagę na niektóre szczegóły. W przeciwieństwie do polskiej rezolucyi, przyjętej na konferencji frysztańskiej, odznaczającej się powagą, godnością i przyzwroitem

traktowaniem Czechów, rezolucya bogumińska jest brutalna i wyzywająca, pełna insynuacyi i przewrotności. O akcyi obronnej działaczy polskich wyraża się nie inaczej, jak „stranice i agitacye“, co powtarza z naciskiem wielokrotnie. Wszystkich Polaków na Śląsku pomawia o jakieś nieczyste, nieuczciwe pobudki i cele, a redakcyę *Głosu ludu śląskiego* oskarża o jakieś obelgi i potwarze, rzucone na całą naród czeski, jak gdyby walka z szowinistami czeskimi, na Śląsku operującymi, w czemkolwiek dotykała Czechów, jako narodu.

Protestuje rezolucya przeciw „utlaczowani“ Czechów przez Polaków (sic!) nietylko w pojedynczych gminach zagłębia, ale w całym ks. Cieszyńskiem (sic!), protestuje przeciwko spisowi ludności, dokonanemu na szkodę narodowości czeskiej (Radwanice, Hermanice, Pol. Ostrawa?), przeciw postępywaniu urzędów szkolnych, kościelnych, politycznych itd., które jakoby faworyzują Polaków z krzywdą Czechów (sic!), protestuje przeciw wywekaniu sporów miejscowych przed forum zewnętrzne, ale jednocześnie domaga się od całego społeczeństwa, aby Czechów na Śląsku wspierano materialnie ze wszystkich sił.

„My jesteśmy za braterską wzajemnością“ — mówi rezolucya — ale mimo to, „należy roztropnie rozważyć, czy ma i na jakich warunkach trwać nadal zgoda czesko-polska na Śląsku“.

Na zakończenie silnie musimy podkreślić, że gdy czeski poseł Hruby był obecny na tem zgromadzeniu i przemawiał bardzo gorąco i z wielką odwagą cywilną, nasi poslowie dr. Michejda i ks. Świeży, zapytywani przez p. Dobrowolskiego z *Kuryera warszawskiego*, dlaczego nie chcą wziąć udziału w zjeździe frysztańskim, odpowiedzieli:

— Idziemy ręką w rękę z Kołem polskiem i nie nie przedsięwzięmy bez porozumienia z przyzdyum Koła. Ponieważ zaś Koło polskie walki z Czechami sobie nie życzy i my nie przykładamy do niej ręki. Na zjazd nie przybędziemy. Pan Dobrowolski jeszcze dodaje, że pp. Michejda i ks. Świeży wyrazili się do niego, iż „z Czechami należy iść ręką w rękę, nawet z poświęceniem własnych interesów“.

I tak we wszystkim różnimy się od Czechów. W stosunku do Polaków wszystkie stronnictwa czeskie, od najskrajniejszych do najbardziej konserwatywnych, idą spolem; zgodnie i z żelazną konsekwencyą, u nas różne względy nie pozwalają na rozwinięcie wspólnej i solidarnej akcyi. E. Kania.

Obieżysasi.

Pod powyższym tytułem znajdujemy w warszawskiej *Gazecie Polskiej* nader zajmujący artykuł p. Stefana Jankowskiego, rzucający nieco światła na kwestyę wychodźstwa robotników naszych na roboty polne do Niemiec

Herman Bahr.

Trzech popularnych ludzi ma dziś Wiedeń: Luegera, Girardiego i Bahra. Musi być między nimi wspólna cecha, skoro wiedeńczyk ich na równi uwielbia. Cechą tą jest wiedeńska *Gemütlichkeit*. My na to wyrazu polskiego nie mamy, bo to uczucie nam obce, ten stan nam nieznan. To ściśle lokalny przymiot.

Pewność siebie, posunięta do uchwalstwa, pierwotny humor, graniczący o cynizm, rokosz życiowa i harmonia całego organizmu, dobroć kosztem przekonań, jowialność wobec przyjaciół, szczerłość wobec wrogów, a temperament wobec wszystkich — to *Gemütlichkeit*. Ja przedstawia znakomicie komik na scenie, reprezentuje demagog w sali ratuszowej, uosabia krytyk w najpoczytniejszym organie filistrów (*Neues Wiener Tagblatt*).

Co największego krytyka niemieckiego po Speidlu, najświetniejszego stylistę po Hardenie a najzręczniejszego fejttonistę po Lindauie charakteryzuje — to podstawowa cecha jego istoty: *Gemütlichkeit*. To punkt wyjścia dla tych, którzy go chcemy zrozumieć. W minionych — daj Boże na zawsze — czasach pedanteryi, w okresie naukowych metod i poważnych systemów, byłaby *Gemütlichkeit* dla Bahra niebezpieczeństwem, nieszczęściem, katastrofą. W naszej epoce rozpoczynającej się swobody, budzenia się do życia wolności ducha — to przymiot cenny.

Bahr urodził się i wychował w Linciu jako syn notaryusza. Po ojcu chyba nie odziedziczył wiele. Nie ma człowieka, któryby był taką negacyą biurokratycznej, ociążalej reguły, jak Bahr. Wpłynęła na niego natomiast okolica. Przyjemne to miasto, a wesoły tam lud. Górski klimat oddziaływa zdrowo na nerwy, widok Dunaju bawi oko, lekki zarobek podtrzymuje humor. Stąd wieje jakaś atmosfera wesołości i harmonii. Stąd swoboda ducha a brak fanatyzmu, lekkość a nie patos, przewaga uśmiechu nad współczesnym dogmatyzmem. Stąd krok do herzyi. I oto, co z Linciu wyniósł Bahr.

Po opuszczeniu tej prowincjonalnej miejsciny, przeniósł się Bahr do Wiednia, następnie do Berlina, wreszcie do Paryża. Tam dwa silne wiatry wówczas dęły. Wewnętrzny, dawny duch galiicki ścierał się z zimnym prądem, co szedł z Północy. Widział walkę wielkich idei Bahr, wrażliwa dusza przejmowała się niemi. A zkrzyżowania się dwóch pierwiastków formowała się ta psycha. Jest u niego ponury krytycyzm Ibsena, antyspołeczna tendencya Kierkegarda, groźną przejmującą logika Stirnera, a chłód głazów i przepaście fiordów wryły się w duszę. Ale jest i namiętność Zoli, subtelna psychologia Bourgeta, elegancya stylu Francea i subiektywizm Lemaitrea, a swoboda cyganeryi i ruch bulwarów podniosły tempo życiowe artysty. Weźmy te dwa sprzeczne czynniki, dodajmy do tego sporą dozę naddunajskiej *Gemütlichkeit*, a obraz Bahra gotowy.

W latach osmdziesiątych zaczęła się formować nowa kultura w Europie. Impresya zajęła miejsce

dogmatyki, nietscheanizm atakował chrystyanizm, dusza rugowała technikę, kult bohaterów stał się punktem wyjścia historyozofii.

Wrażliwy i młody Bahr chwycił te hasła w lot, trawił je i z swobodą i elegancyą, werwą i zapalem je rozszerzał. Bez reguł i zasad, bez formuł i granic, bez metody i systemu. Nie zamykał się w ramach stronnictwa, nie trzymał się więzów prawidła. Jak dusza chciała, tak śpiewał, jak temperament kazał, tak grał; natchnienie prowadziło pióro, entuzjazm narzucał myśli, inspiracya je grupowała.

Bahr — to żywioł destrukcyjny. Burzy wczorajsze świętości. Na to filister pozwala. Ale burzy i samego siebie. Dziś wielbi, jutro obala. To go ciągnie cisza Maeterliucka, to wabi krzyk Nietzschego, raz apoteozuje wyrafinowaną dekadencyę, raz zachwyca się brutalnym nadczołwiekiem, tyranów lubi i rewolucyjców.

Hamlet mu się podoba i Borgia.

Jedno go odpycha: mierność, jedno go razi: kompromis, jedno mu obce: obiektywność.

Nazwano Bahra cynikiem. Jest on nim. Ale zastanówmy się nad tym wyrazem.

Przez cynika rozumiemy człowieka, który sztydzi z wiary ogółu, którego sympaty nie pokrywają się z sympatjami publiczności. A czy tego nie czyni każda dzielniejsza jednostka, czy temu prawu nie ulega każdy lepszy człowiek? Co więcej. Nowator musi burzyć, indywidualność musi walić, syntetyk na gruzach tylko funduje nową budowlę.

Liczby, podane na tegorocznej wystawie rolniczej w Halli n. S. dowodzą stopniowego podnoszenia się napływu robotników polskich do prowincji saskiej. I tak, gdy w r. 1891 było ich tylko 1620, to w r. 1900 liczba obywateli dosięgła 7100. Liczby te jednak nie dają pojęcia o emigracji wogóle, większość rolników bowiem obywateli się bez pośrednictwa Izby rolniczej, która tę statystykę zestawiała, a nadto także inne prowincje i kraje posiadają się naszymi robotnikami. W końcu i to dodać należy, że wymienione zestawienie statystyczne obejmuje tylko robotników rolnych, a pomija zupełnie fabrycznych.

W Quedlinburgu (prow. saska) większość prac polnych, przy rozwiniętej tam szeroko hodowli nasion dokonywana jest rękami polskich robotników, którzy używają ogólnej nazwy „Polaken“, „Schlesier“ lub nawet „Landsberger“ (od okolicy Genuwa-Landsberg) i mają opinię dobrych robotników, ale u reszty ludności nie cieszą się sympatją. Wielu z nich osiada tu na stałe i germanizuje się w pierwszym lub w drugim pokoleniu. Do dzieła germanizacji przyczynia się w znacznej mierze kościół, co jest tem przykrzejsze, że kościoły utrzymują właściwie Polacy, za co wszakże nie mają księży, ani nabożeństw polskich.

Moralność wśród tych robotników stoi nisko, głównie skutkiem przykładu robotników miejscowych, którzy uczą Polaków pijaństwa, próżniactwa, kłamstwa, drobnej kradzieży i t. p. Oprócz tej nauki przynoszą robotnicy nasi nieco grosza do domu. Robotnicy nasi są płatni na dniówkę, rzadziej na wydział. Trzymają się oni zazwyczaj partjami (z jejuiny lub parafii) — każda partya, a raczej przodownik, w imieniu partji robi kontrakt z pracodawcą i dopiero po takim ubezpieczeniu się przyjeżdża zwykle na dziewięć miesięcy; corocznie przyjeżdżają ci sami ludzie, z małymi zmianami naturalnie, bo na miejsce pozostających w domu przyjeżdżają nowi. Robotnicy, niezależnie od zapłaty pieniężnej, dostają wcale nieźle mieszkanie, urządzone koszarowo, sól, nieco fasoli i grochu lub soczewicy, oraz 20 funtów ziemniaków na tydzień. Koszta drogi, w obie strony, ponosi pracodawca — oraz dostarcza robotnikom wszelkich narzędzi; kobiety oprócz tego dostają kose i fartuchy, okrywające całe ubranie. Co się tyczy zapłaty dziennej, to ta nie jest stała: w r. b. na przykład prawie wszędzie uległa małej zniżce. Przeciętnie wynosi ona dla mężczyzny 1 m. 75 fen. do 1 m. 90 fen. przez cały rok, dla kobiet — względnie do pory roku — 1 m. 50 fen. za 10—12 godzinny dzień roboczy.

Jest to zapłata wcale nieźła, ale więcej jeszcze zarobić można na wydział, więc też robotnicy nasi chętnie się tych robót podejmują. Zazwyczaj płatne jest w ten sposób koszenie łąk (3 m. 50 fen. za 1 morg magdeburski) i zboża (3 m. za 1 m. m. oziminy, 2 m. 50 f. za jarzynę), ale największy z tutejszych hodowców, Dippe, płaci w ten sposób i większość innych robót: motykowanie 1 m. m. kosztuje go n. p. 1 m. 50 fen., ścięcie (szpadlem), związanie i zestawienie 1 m. m. buraków nasiennych lub podobnych roślin 4 marki. Wobec takich cen kosiarze n. p. zarabiają z łatwością 4—5 m. dziennie, a kobiety też w tym stosunku.

Robotnicy ci, zwłaszcza dziewczęta, oprócz otrzymywanych bezpłatnie kartofli i fasoli, kupują

tylko chleb i tem żyją przez cały tydzień — od niedzieli do niedzieli, w którą jedynie widują mięso. Pola kwedlinburskie rozrzucone są na wszystkie strony i na ogół bardzo odległe od miasta, więc też robotnicy, wychodząc rano, a powracając dopiero wieczorem, żyją przez dzień cały suchym chlebem i zimną czarną kawą; dopiero wieczorem spożywają swą ubogą, lecz gorącą wieszczerę. Tak żyjąc, kobiety przynoszą do domu na jesieni po 200 marek i wyżej, oszczędni mężczyźni często po 300 i więcej — a jeżeli koszenia jest dużo, to nawet do 400 marek.

Oto są — zdaniem p. Jankowskiego — przyczyny, dla których nasz włościanin, nie mogący w kraju liczyć na takie rezultaty swej pracy, tak tłumnie ciągnie do Prus na roboty. Słusznie też stwierdza autor, że rolnicy nasi, gospodarujący na większych przestrzeniach, chcąc zapewnić sobie robotników, muszą im płacić lepiej, skrócić dzień roboczy, dać lepsze warunki pracy, lepsze mieszkanie i inne dodatki, wreszcie, co też nie jest drobiazgiem, lepsze traktowanie.

Zajmującą swą pracą, pisaną na miejscu tych doświadczeń w Quedlinburgu, kończy p. Jankowski następującą trafną uwagą:

„Na zmniejszenie się wychodźstwa z powodu obecnego zastoju w przemyśle niemieckim, liczyć nie można, bo po pierwsze, zastój ten nie jest ogólny (np. wspomniana fabryka w Thale ciągle zakłady swe powiększa), a po drugie, emigracja w danym razie znajduje nowe ujście, że wskażę tylko Danię, gdzie na wyspie Laaland również obecnie do prac polnych robotników naszych używają“.

Ze zjazdu przemysłowego.

Kraków, 19 września.

Już drugi dzień zjazdu stwierdził, że mimo trafnie obmyślanych referatów i znakomicie dobranych referentów, zapędził się zjazd w trudne położenie tylko dlatego, że nie zachowano ścisłego porządku w uszykowaniu tematów i spowodowano przydługie dyskusje, których można było uniknąć. W dodatku wprowadzono na początek drugiego posiedzenia pełnego jeden referat, który na posiedzenie sekcyjne i to bardzo słusznie, był przeznaczony. Dopuszczono długie czytanie, cennego zresztą pod względem geologicznym, lecz mniej aktualnego na obecną chwilę referatu p. inspektora Bartonca o węglu kamiennym w Galicyi. Nie kończył się on żadnymi wnioskami na dobę obecną, prócz tezy, która się nie dała utrzymać i musiała być odrzuconą, tezy, że węgiel dobowany w Galicyi, powinien na potrzeby przemysłu naszego wystarczyć i że trzeba strzedz się połączenia kanałów galicyjskich z kanałami środkowo-europejskimi, ażeby nie ułatwiać dowozu węgla z zagranicy.

Już zaraz następny referent, inż. Kornella, w referacie swym o drogach wodnych musiał się z tą tezą ścierać, a gdy wystąpiły jeszcze dalsze, z punktu specjalnych przemysłów wychodzące przemówienia za kanałami i przeciw nim, jak eksporterów drzewa i producentów węgla kamiennego, gdy w końcu referent tariff kolejowych, p. Chodkiewicz w zbyt długim przemówieniu podniósł spóźnione już bardzo

i po uchwałach Rady państwa i Sejmu, bezprzedmiotowe wątpliwości co do wartości kanałów wobec rozwinięcia dróg żelaznych — nastąpiła taka strata czasu i taka rozbieżność zapatrywań, że trudno było do głównych tez i zadań zjazdu nawrócić.

Dopiero bardzo szczęśliwe, choć tylko przygodne, lecz świetnie improwizowane przemówienie obecnego na zgromadzeniu posła dra A. Rapaporta, zabrzmiało właściwym tonem. Mowca zdołał tak znakomicie uwydatnić korzyści ekonomiczne kraju z budowy kanałów — tak na najbliższe lata, wskutek rzucenia milionów między klasy robotnicze, jak i na dalszą przyszłość, wskutek oparcia przemysłu na szerokiach podstawach — że musiał zamilknąć wszystkie, z zaściankowego stanowiska wydobywane zapatrywania, i uczynnymi oklaskami zatwierdzono ten szeroki program pracy, który nas przymyka do zachodu Europy i porzuca wszelkie aspiracje do dalszych zasklepień się w ciasnych granicach.

Rezolucje referenta Kornelli odesłano do stałej delegacji zjazdu.

Starczyło już czasu tylko na jeden dalszy referat tj. sprawę tariffy cłowej i traktatu handlowego z Niemcami, która opracował bardzo troskliwie dr. A. Benis w rozdzielonej między członków wydrukowanej rozprawie, a z niezwykłą wymową interpretował z mównicy. Referat ten przyjęto szczerymi oklaskami — lecz tymczasem wybiła już 1 godzina i zabrakło czasu na dalsze trzy, równie ważne referaty. Musiano zatem wywrócić cały program posiedzenia. Referaty niewyczerpane postanowiono przenieść zaraz na popołudnie na pełne posiedzenie zjazdu, a natomiast dalsze posiedzenia sekcyjne odłożono na jutro rano.

Z Rady miejskiej.

Lwów, 20 września.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia (patrz numer poranny *Słowa Polskiego*) przystąpiono do porządku dziennego.

Szkolę św. Marcina uchwalono przekształcić na wydziałową.

Następnie uchwalono nazwy dla 21 nowych ulic a mianowicie nazywać się będą:

- 1) Ulica na gruntach braci Heschelsów, łącząca ul. Głęboką z ul. Krzyżową „ul. Nową“
- 2) Ulica, łącząca Krzyżową z ul. Nabelaką „ul. Chodkiewicza“.
- 3) Łącząca ulicę Leona Sapięhy z ul. Karpińskiego przez grunta Józ. Męcińskiego „ul. Zacharjewicza“.
- 4) Łącząca ulicę Pełczyńską z ul. Stryjską „ul. Kadecką“.
- 5) nowo otwarta na gruntach Stan. Krzanowskiego i Józefa Koronowicza od ul. Pełczyńskiej „ul. Turecką“.
- 6) Ulica, otwarta na gruncie powyższym „ul. Obozową“.
- 7) Nowo otwarta przez grunta Schramowej i Jnl. Lewickiego „ul. Łokietka“.
- 8) Na gruntach Sprecherowej nowo otwarta, łącząca ul. Słodową z ul. Kurkową „ul. św. Józefa“.
- 9) Przed szkolą św. Marcina, na gruntach Rudzkich „ul. św. Kingi“.

Znawcy to nie zawiedzie. Pan Philippi jest mistrzem czerwonego sztandaru. Podsuwa zawsze swym rzeszom jakąś piękną kwestyę, dziś konflikt Bismarcka z cesarzem, jutra aferę Dreyfusa.

„Prawda, że Dreyfus nie winien?“

„Tak“ — odpowiadają chórem słuchacze. Tak! Philippi się kłania i dziękuje. „Oto widzicie, jaki ze mnie poeta“.

A ludzie mu wierzą. Musi o nich piękne mieć wyobrażenia, gdy wróci do domu i spocznie na wawrzynach“.

* * *

Paryż nie wystarczał Bahrowi na długi czas. Ruchliwa jego energia chciała się czynnie wyładować. niespokojnego umysłu nie zaspakajała ciągła konsumpcja sensacji. Odezwał się u niego patriotyzm. Nostalgia ciągnęła do ulubionego ludu wiedeńskiego a wrodzony konstruktor zapanował nad krytykiem i dażył do stworzenia rodzimej, swojskiej literatury wiedeńskiej. Opuścił nadekwańską stolicę, pojechał w ojczyste strony, założył wspaniały tygodnik („Die Zeit“), przestał już polecać obce wielkości, reklamować Europę; jął szukać wiedeńskich talentów, węszył je, aż je wydobyl z ukrycia, ugrupował, dał otuchy do pracy, odwagę i miejsce do wypowiedzenia się. A potem odsłonił ogółowi rezultaty swych poszukiwań. I oto co ten jedyny zdziałał: Powstała piękna literatura wiedeńska. Co nieświadomem było w talencie Schnitzlera, Andrjana, Lorisa, Altenberga, Bahr powołał do życia, co u tych poetów drzemało, on ożywił. Jednemu dał dyrektywę, drugiemu impuls, tu inicjatywy, tam dodał otuchy. Dziś talenty te zmężniały, ich prace są głośne, utwory poczytne. Zasługa to w niemałej mierze Hermana Bahra.

W tym też kierunku jest Bahr cynikiem.

Ale także z innych powodów.

„To dziwny nasz stosunek. W jednym kierunku jesteście wszyscy Hjalmarzami, moralność przez nas przemawia, która już siły wewnętrznej, treści nie ma. To nie znaczy, żeśmy niemoralni, niesumieni. Ale inne mamy sumienie, które jeszcze przemówić nie umie, gdy dawne zgasło. W naszych uczuciach, sami się dziwimy, budzi się i rośnie jakaś nowa moralność, jakaś nieuregulowana etyka, która kiedyś zawaładnie instynktami. A gdy przyjdzie jej czas, to przemówi silnie, gwałtownie, elementarnie. Do tego czasu mówi stara moralność, której w uczuciach już nie ma. Dążymy do cnoty. Ale cnota to innego pokroju. Nie odziedziczona, nie nabyta, ściśle nasza, nowa, młoda, opromieniona blaskiem świętości naszych żyć. Już ją czujemy, to pewna, ale jeszcze jej sylabizować nie umiemy, a gdy nazwy nie ma, używamy starego, świętego imienia“.*

Oto dlaczego my wszyscy jesteśmy cynikami.

* * *

Bahr jest jako krytyk dość wyrozumiały.

Rozróżnia poezję i literaturę. Pierwszą uprawiają z skutkiem Ibsen i Hauptmann, drugą Sardou i Sudermann. Na estetyka i myśliciela Bahra działają pierwsi, na nerwowca i artystę drudzy. Wszystko, co piękne jest, lub działa, ma u niego wartość. Ale intruzów usuwa bezwzględnie. Czyny to w udanym szkicu psychologicznym: „Die rothe Fahne“.

„Złapano mnie na gorącym uczynku. Popadłem w sprzeczność. Porównywałem zwykle dramatyka z mowcą; dobrze jest, gdy mowca ma coś do powie-

denia, ale ważniejszym jest, by umiał to wypowiedzieć. Najpiękniejsze myśli nie pomogą, gdy ich nie potrafi udzielić tak, by działały. Siła przyciągania i poruszania tłumów, to istota mowcy; do czego on nakłania, dokąd prowadzi, to obojętne dla jego artystycznego znaczenia. Działać ma, porwać powinien; o to idzie. Tak zawsze głosiłem, że te sztuki mają wartość, które działają. Kto na scenie używa środków, które działają, tego chwale“.

Sztuka Philippiego podobała się, kobiety szlochały, oklaskiwano ją, nie sykano, kasa zadowolona. A więc Philippi jest artystą.

Bynajmniej, jest partaczem.

Przyznaję, że nie wolno mi ganić sztuki, która działa. Ale żądam, by sztuka działała, sztuka sama, nie coś obok, po za sztuką, co z nią nie wspólnego nie ma. Gdy mówię, że mowca jest, kto działa, to myślę, że mowa działać musi, inne czynniki mnie nie obchodzą. A są takie. Przedstawmy sobie jakiś obchód demokratyczny. Ktoś staje na trybunie, zaczyna mówić, słowa mu się gubią, czerwieni się, jąka się, poci się; już się ludzie niecierpliwią, sarkają, kpią sobie. W tem przerywa mowę i rozwija ukrytą czerwoną chorągiew. Radość, entuzjazm, szal. Ludzie ścisną się, mowcę apoteozują. Czy jest on mowcą? A przecież działał. Ale nie mową, lecz sztandarem. Czerwona chorągiew zastępuje, gdy demokraci są lojalni, toast na ministra. To wymysł spekulanta, a nie zdolność poety, sztuczka kłowna, nie rzetelna praca artysty.

O tego rodzaju „działach“ mówi Hebbel: „Gdy podczas koncertu słyszyny głos dzwonu alarmowego, opuszczamy gremialnie salę i spieszymy na ulicę, by się dowiedzieć, gdzie się pali. Ale niech sobie stróż nocny nie wmawia, że zatryumfował nad Mozartem i Beethovenem“.

* Hermann Bahr: „Wiener Theater“ (1892—1898). Berlin 1899.

- 10) Łącząca ul. Zborowskich z rzeźnią „ul. Nowej Rzeźni”.
- 11) Ulicy na gruntach Józefy Franzowej, stanowiącej przedłużenie ul. Sadowniczej, pozostawiono tę samą nazwę.
- 12) Przedłużeniu ulicy „29 listopada” tę samą pozostawiono nazwę.
- 13) Łącząca ul. Krzyżową z ul. Nabelaka „ul. Grosweiera”.
- 14) Nowo otwartą na gruntach Maryi Badenowej „ul. Ziemiałkowskiego”.
- 15) Otwartą na gruntach realności Hoffmannowej „ul. Klementyny Tańskiej”.
- 16) Ulicy, na razie zamkniętej, między szkołą przemysłową, a muzeum przemysłowym „ul. Dzieduszyckich”.
- 17) Nazwę ulicy Kościopalni zmieniono na „ul. króla Leszczyńskiego”.

Inne ulice odpadły.

Z paralelek szkoły im. św. Marcina uchwalono zorganizować na Żółkiewskim nową, żeńską, 4-klasową szkołę pospolitą. Na koszt organizacji uchwalono kredyt dodatkowy w wysokości 3016 koron. Nowa szkoła nosić będzie miano „ks. Issakowicza”. Również w dzielnicy III-ciej uchwalono zorganizować szkółkę froeblovską.

W sprawie Brygidek zapadła uchwała w myśl wniosku sekcji finansowej, który ogłosiliśmy we wczorajszym numerze.

„Tow. zachęty krajowego przemysłu”, znajdujące się w domu Biesiadeckich przy placu Halickim zalega z czynszem 2790 koron. Referent tej sprawy p. Neuman postawił wniosek, aby wystawę wyrugować z zajmowanego lokalu, należną gminie kwotę wygryzkwować, wystawę zaś objąć w prowizoryczny zarząd.

Sprzeciwił się tak radykalnemu ułatwianiu sprawy wicepr. Ciuchciński, zaznaczając w bardzo gorącym przemówieniu, że wystawa ta dla wielu rękodzielników jest prawdziwym dobrodziejstwem. Należałoby raczej nawiązać rokowania z Towarzystwem, a nie wyrzucać na bruk przedmiotów, których wartość dochodzi 30.000 koron.

Po przemówieniach dra Starczewskiego i profesora Thuliego, po argumentacji r. prof. Dzieślewskiego, że „Towarzystwo zachęty przemysłu” nie istnieje i że miasto *de facto* odda mu tylko przysługę — dobijając je — prezydent dr. Małachowski z powodu spóźnionej pory zamknął posiedzenie.

Czas odnowienia przedpłaty na „Słowo Polskie”.

„Słowo Polskie” wyróżniające się najobfitszymi informacjami, jest najtańszym piśmie polskim.

Prenumerata za dwa wydania dziennie wynosi miesięcznie:

w miejscu	koron 2.—
z dwurazową dostawą do domu	„ 2-60
z jednorazową przesyłką pocztową w Monarchii	„ 2-20

z dwurazową przesyłką w Monarchii	2-70
w Niemczech	4.—
w innych państwach związku pocztowego	6.—

(Kaźda zmiana adresu 40 hal.)

Prenumeratory „Słowa Polskiego” mogą abonować po zniżonej cenie tygodnik p. t. „Gazeta świąteczna”.

Dla prenumeratorów „Słowa Polskiego” *Gazeta świąteczna* kosztować będzie:

we Lwowie miesięcznie	30 h.
z odstawą do domu	40 „
na prowincyi miesięcznie	40 „

Prenumeratę na *Gazetę Świąteczną* należy przysłać wprost do Administracji tej gazety, ul. Cicha l. 5 we Lwowie, powołując się jednak na abonament „Słowa Polskiego”.

Kronika miejscowa.

Lwów, 20 września.

Jutro:

- 21 września. Sobota, Mateusza. — Roźd. Bohor.
- Wschód słońca o godzinie 5 minut 52, zachód o godz. 6 minut 54.

Rada szkolna krajowa zezwoliła Towarzystwu pedagogicznemu na otwarcie przy szkole wydziałowej żeńskiej im. cesarza Franciszka Józefa w Tarnowie trzyletniego wyższego kursu naukowego, przygotowującego do egzaminu dojrzałości w seminariach nauczycielskich. Kurs ten ma charakter prywatnego seminarium żeńskiego. Warunkiem przyjęcia na I. rok jest ukończenie V. klasy wydziałowej przynajmniej z dostatecznym postępem — lub złożenie egzaminu wstępnego z przedmiotów w 5-klasowej szkole wydziałowej udzielanych.

Wpisy na I. i II. rok trwają do dnia 1 października, nauka zaś na III. roku rozpoczęła się dnia 14 września b. r. Oplata wynosi 10 koron miesięcznie.

P. Marrené - Morzkowska we Lwowie. Wydział „Czytelni kobiet” we Lwowie przyjmować będzie dziś w piątek, w swym lokalu, przy ulicy Bato-reko l. 11, I. piętro, zasłużoną powieściopisarkę panią Marrené-Morzkowską. Początek przyjęcia o godzinie 7 wieczorem.

Lwowski business. Pojmali go onegdaj wieczorem. Wczoraj już pojawiły się korespondentki ozdobione tą wspaniałą czworo-graniastą twarzą z następującym, wiekopomnym napisem: „Jan Budkiewicz, włamywacz w banku Jonasza”. Ten pośpiech w wykorzystaniu ciekawości tłumu jest czysto handlarSKI, ale ten podpis jest godzin uwięczenia. Do tej chwili pomieszczano na pocztówkach oblicze sławnych. Obecnie, obok Ibsena i Matejki, będzie można ujrzeć Jana Budkiewicza, włamywacza w banku Jonasza. Do kolejeży pięknych i pełnych estetycznego nastroju kart pocztowych — brakowało jeszcze energiczno-pounej fizyonomii „włamywacza” — lwowskiego. Obecnie — kolejeży uzupełniona. Zbieracze — cieszą się!

„Pakerzy” lwowscy. Kilkakrotnie już pisa- liśmy o tym strasznym, dzikim nieporządku, jaki pa- nuje w naszym kraju w chwili zatrzymania się tram- waju lub kolei elektrycznej. Ci, którzy wysiadają, wal- czą z tymi, którzy po prostu jęci szalem pchają się na wschodki, chcąc gwałtem wsiąść, nie zważając na to, że przedewszystkiem jakieś miejsce musi być opróżnione, aby się w tem miejscu ulokować można. Ale to wszystko jest niczem w porównaniu z syste- mem, jaki się odbywa na stacyi kolejowej we Lwowie w chwili, gdy pociąg stanie przed peronem. Kurytarze wagonowe w jednej minucie są zapelnione pakera- mi (o polszczyzno!), którzy całą forszą, całą siłą — rozpy- chają podróżnych, rzucając się na pakunki, jak dra- pieżne ptactwo. Dłaczego się tak dzieje — niewia- domo, bo czasu dość i pociąg nie tak prędko odjeżdża. Trudno jednak przedstawić sobie, jakiej siły, jakiej forsy użyć trzeba, aby wydostać się z wagonu. Ko- biety i dzieci obite, otłuczone, z sińcami od kantów kuferków, które pakerzy z szaloną bezwzględnością porywają z siatek, muszą chronić się do przedziałów, czekając, aż ten napad Tatarów się skończy. Tymcza- sem „pakerzy” porywają pakunki i wynoszą je z wa- gonów. Trzeba krzyczeć, protestować, wydzierać po prostu siłą z brutalnych i zuchwałych rąk. Często za- chodzą pomyłki. Czy tak dziać się powinno w ucwy- lizowanym mieście? Czy nie ma sposobu jakoś złemu zaradzić?

Ulica Krupiarzka. Dlaczego ta ulica jest tak po macoszemu traktowana przez magistrat? Do tej chwili na tej ulicy nie ma kanału. Mieszkańcy są zmuszeni wszelkie nieczystości, kał, pomyje i mydliny wylewać na ulicę. Jaki z tego powstaje zapach, jakie straszne miazmy zatrzuwają powietrze — można sobie łatwo przedstawić. Cuchnąca -fala płynie koło studni i wzdłuż ulicy Łyczakowskiej. Obecnie kiedy znów widmo tyfusowe stoi na progu, czy nie należałoby po- myśleć i zająć się tą kwestyą. W żadnym z miast prowincjonalnych galicyjskich nie ma tak straszno- go pod tym względem zaniedbania, jak we Lwowie. Czy trzeba będzie dla magistratu chwilę, kiedy się zapelnia baraki na Janowskim, aby pomyślało, że podobne warunki sanitarne muszą wreszcie sprowadzić zakaźne choroby?

Z teatru. Dziś „Wiedenki” (Wienerineu) bardzo ciekawa sztuka Hermana Bahr, w której po raz pier- wszy wystąpi p. Gabryela Morska, bardzo uzdolniona artystka teatru krakowskiego. P. Morska występowała ostatnio z powodzeniem w Warszawie. Charakterysty- kę autora dajemy dziś w feljetonie.

Nagła śmierć. Nagle zmarł w swym domu przy ul. Pasiecznej z rogatką Łyczakowską strażnik magistracki, nazwiskiem Hutnik. Lekarz miejski stwier- dził, że przyczyną nagłej śmierci Hutnika był udar sercowy.

Dyrekcya szpitala powszechnego oddała wczoraj policyi parobka z Zamarstynowa Stanisława Zobla, który chcąc, by go ze szpitala wypuszczono, łamał i niszczył meble w sali chorych. Złośliwego pa- cyenta oddano do aresztów, a po odsiedzeniu kary po- wróci do szpitala, celem dalszej kuracyi.

Przy rębaniu drzewa w ul. Zielonej, rębacz Jan Holzkrampf, będąc w mocno nietrzeźwym stanie, uciął sobie doszczętnie palec lewej ręki. Policjant, peł- niący w ulicy służbę, odwiózł go dorożką do Towa-

Dziwne losy żołnierza-Polaka.

(Ciąg dalszy).

Wrócił więc znowu do rodaka swego koszykarza, ale już pierwszego dnia po powrocie zaczął na nowo marzyć o ucieczce.

Przekonawszy się, jak jest niebezpiecznie nie mieć żadnych papierów, pracował bardzo pilnie i za pier- wsze zarobione dziesięć rubli kupił u jednego woj- skowego pisarza doskonały fałszywy paszport, opie- kujący na jego własne imię, jako uwolnionego z po- silenia do domu. Wszystkie pieczęcie i podpisy były naśladowane znakomicie.

Polacy, koledzy z wygnania, namawiali go, żeby nie ryzykował się na takie szalone przedsię- wzięcie, w którym już tyle tysięcy ludzi zginęło, nie dopiawszy celu, ale Kosiński należał do liczby ludzi niezmiernie silnej woli, a dawszy sobie słowo, że ucieknie, gotował się do podróży. Widząc, iż niepo- dobna przekonać go, koledzy zrobili między sobą składkę i zbierawszy kilkadziesiąt rubli, dali je na drogę staremu wiarusowi.

W zimie 1859 r. Kosiński wyruszył w drogę, jak i poprzednio trzymając się południowych granic Syberyi, które mu już znane były od czasu pierw- szej ucieczki. Ciężkie to było i rozpaczliwe przedsię- wzięcie. Po roku podróży, idąc prawie nieustannie, zbieg doszedł do Kazania. Trudność podróży, głód i inne katusze, można ocenić, przypomniawszy, że Kosiński miał tylko kilkadziesiąt rubli, ofiarowanych mu przez rodaków na żywność i na odzież, niszczą- cą się straszliwie w czasie przejść lasami, a lasy musiał obierać w swej drodze, aby być jak najda- lej od ludzi, do których się zbliżał tylko w razie nieuniknionej konieczności.

Przybywszy do Kazania, Kosiński był tak stru- dzony podróżą, tak osłabiony, że iść dalej nie mógł; postanowił więc odpocząć w tem mieście choć dni kilka. W miastach, leżących bliżej gór uralskich — istnieją bardzo surowe przepisy meldunkowe, ze względu na zbiegów syberyjskich. Żaden więc dom zajezdny nie chciał go przyjąć na nocleg, dopóki nie otrzyma pozwolenia pobytu od policyi. Chcąc nie chcąc, musiał się udać do urzędu.

W kancelaryi pana policmajstra przewodził pi- sarz jego, wielka figura w mieście, wszechmocny dygnitarz, bo on wszystkim kierował, wszystko pi- sał, a policmajster tylko podpisywał. Z tego powodu policmajster bardzo go cenil i nazywał nie inaczej, jak Piotrem Siemionowiczem, a takiego obejścia się Moskale pozwalają tylko z równymi sobie. Piotr Siemionowicz w tym czasie coś bardzo przeskrobał, na- robił kłopotu policmajstrowi i z tego powodu był z nim na bakier.

Gdy Kosiński wszedł do kancelaryi i poprosił o danie mu pozwolenia zatrzymania się w Kazaniu na tydzień, Piotr Siemionowicz zmierzył go oczyma, od stóp do głowy i zażądał przedstawienia paszpor- tu, następnie popatrzał na podpisy, na pieczęcie, na wodne znaki i rzekł:

— Ten paszport jest fałszywy. Kto ty taki? mów zaraz.

Kosiński przelął się okropnie, bo wiedział, co go czeka, gdyby odkryto, że jest zbiegiem z Syberyi po raz drugi.

— Proszę pana, to jest paszport dobry, wyda- ny w Irkucku na moje imię — odrzekł pokornie.

— A ot zobaczymy!.. my ten paszport poszle- my do Irkucka dla sprawdzenia, a ty u nas tymcza- sem pogościsz w turmie i tam odpocznieś łajdaku — wrzasnął pan pisarz.

W tej chwili drzwi się otworzyły i wszedł do kancelaryi policmajster, gniewny i nadąsany.

— Ty czego tu krzyczysz suczy synu — rzekł, zwracając się do swego pomocnika.

— Wasze Wysokoblagorodje — zaczął zmie- szany Piotr Siemionowicz...

— Mołczat! Ty znowu pijany — rzekł pan ma- jor z oburzeniem — ja cię nauczę! Co to za czło- wiek?

— Wasze Wysokoblagorodje — zaczął znowu pisarz.

— Mołczat' durak! Ja jego pytam, a nie cie- bie — zawołał dumnie pan policmajster.

— Przyszedłem tu prosić o pozwolenie odpoc- zęcia w mieście, a pan pisarz powiada, że mój paszport fałszywy i chce mnie zasadzić do wię- zienia.

— Pokaż paszport!

Kosiński podał mu dokument.

— Tyś pijany, suczy synu, albo chciałeś od niego wziąć łapówkę i dlatego ci się zdawało, że paszport jest fałszywy... Mileżeć i słuchać, kiedy ja mówię — zawołał, widząc, że pisarz chce odpowie- dzieć — ja ci skórę zedrę z żywego, jak się powtó- rzy jeszcze raz to, co wczoraj było, a teraz zaraz mu wydam kartę pobytu na ośm dni, a ja podpiszę.

W pięć minut potem Kosiński wyszedł z poli- cyi z bijącym sercem, dziękując Bogu za uratowanie od niebezpieczeństwa, które mu groziło.

Odpocząwszy w mieście, zbieg puścił się w dal- szą podróż na Moskwę i na Smoleńsk. Było to już w zimie 1861 roku. Trudy podróży, fizyczne wycień- czenie z powodu głodu i zimna, tak osłabiło ciało jego, że gdy się dowiół do Smoleńska, był przekonany, że musi nastąpić kres jego podróży ziemskiej.

(C. d. n.)

J. S. S.

HAYA

Mydło higieniczne dla dzieci

Kawałek 35 ct. Prawdziwe tylko za znakiem „Spatrność”.

z materiałów najdelikatniejszych, odpowiadające naj- wybredniejszym wymaganiom higieny, polecane przez powagi lekarskie. W każdej aptece do nabycia pod nazwą: **HAYA mydło dla dzieci.** 289

rzystwa ratunkowego, które udzieliło mu pierwszej pomocy.

Zgubione dziecko. Parańska Zółkiewicz, żona rolnika w Podziemnem, będąc onegdaj w mieście, straciła z oczu w ul. Koralnickiej swą 9 lat liczącą córkę Annę. Dwudniowe poszukiwania w mieście nie naprowadziły na ślad dziecka, zrozpaczona matka nie mogąc dłużej zostać, poszukuje swej córki przez policję. Anusia jest wzrostu średniego, blondynka, ubrana w perkalową sukienkę i stanik w czerwone kraty, na głowie miała niebieską chustkę zimową.

Stan powietrza. W południe wskazywał termometr $+16^{\circ}$ R.

Kronika policyjna. Iwanowi Bielakowskiemu, gospodarzowi z Stradca, skradziono na Starym Rynku z wozu koźców barani, wartości 28 złr. — W ulicy Sw. Marka pod l. 2. aresztowano notowanego złodzieja Łukasza Podruckiego za kradzież garderoby damskiej z kuchni p. M. Sigala. — Szwacze, zamieszkałe w ulicy Jagiellońskiej znalezione świadectwo opiekuńcze na imię Stefana Kołpaka. — Pan M. Gawroński, urzędnik dyrekcyi skarbu znalazł damski srebrny zegarek z łańcuszkiem. Zegarek jest do odebrania w 11 biurze dyrekcyi przy ulicy Teatralnej pod l. 21. — W ulicy Hofmana znalezione dwie kamizelki męskie, jeden damski gorsecik i rękaw płócienny. — Kapral policyi Biłozor znalazł kopertę, zawierającą dokumenta, wystawione na nazwisko Grzegorza Szewczuka.

Kronika krajowa.

Z kolei państwowych. Minister kolei żelaznych przeniósł ze względów służbowych asystenta Władysława Pisarskiego z dyrekcyi w Krakowie do okręgu dyrekcyi stanisławowskiej, dalej posiadającego tytuł i charakter starszego radcy budownictwa, radcę budownictwa Jana Cieślakowskiego z kierownictwa budowy we Lwowie do ministerstwa kolejowego w Wiedniu; inspektora Witolda Żebrackiego, naczelnika sekcji budowy w Samborze, do kierownictwa budowy we Lwowie i inspektora Maksymiliana Machalskiego, naczelnika sekcji budowy we Lwowie, do kierownictwa budowy we Lwowie mianując równocześnie inspektora Maksymiliana Machalskiego, zastępcą naczelnika kierownictwa budowy we Lwowie, zaś naczelnikami sekcji budowy: inspektora Sydona Loreta dla Lwowa, oraz starszych komisarzy budownictwa: Jana Peltra dla Sambora I., Alberta Żaka dla Sambora II., Karola Robla dla Turki I. i Romuald Zielińskiego dla Turki II.

Drohobycz. Dwa fakty samobójstwa ma kroniczka naszego miasta do zanotowania. I tak dnia 18 b. m. wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie bardzo ceniony kupiec p. Joachim Blut. Przyczyną rozpaczliwego kroku na razie niewiadoma. Drugim samobójstwem, które jednak nie zakończyło się śmiercią, było otrucie kierownika kopalni nafty pana Maryana El.... W tym wypadku nie rewolwer, lecz szklanka terpentyny była narzędziem śmiertelnym. Pan El.... ciężko zaniemógł i do tej chwili cierpi jeszcze bardzo, lecz lekarze mają nadzieję utrzymać go przy życiu.

Tarnopol. W pociągu zdążającym z Podwyżskiego do Tarnopola, zmarł po drodze izraelita z Iwanina pustego, którego syn z powodu mizerii odwoził do Lwowa do operacyi. Przywołany w Tarnopolu lekarz kolejowy dr. Münzer, mimo zastosowania wszelkich środków skonstatował śmierć, zarządził odczepienie wagonu i transport zmarłego do kostnicy.

Tutejszy budowniczy p. Masłowski wraz z kierownikiem stacyi elektrycznej p. Klosse wynaleźli system nowy elektromotoru do automobilów, który ma być wyśmienity. Projekt do opatentowania po opracowaniu przedkładać ministerstwu.

Z urzędów światło elektryczne zaprowadzono obecnie w starostwie kosztem właściciela dr. Franzosa, aptekarza. Również nowy gmach Margulesa elektrycznie oświetlony będzie i wodociągi elektrycznie instalowane.

Samobójstwo. Z Rohatyna donoszą: W nocy z 16 na 17 b. m. odebrał sobie tutaj życie wystrzałem z rewolweru skierowanym w skroń, 40 lat liczący Antoni Filowicz, malarz cerkiewny, rzekomo dla braku zatrudnienia. Samobójca pozostawił żonę, z którą od dłuższego czasu nie żył.

Kołomyja. Bardzo uciążliwe, nawet szkodliwe rozporządzenie wydała dyrekcyja kolei we Lwowie lub Stanisławowie, zastanawiając ruch towarowy przez przebieg 3 dni, t. j. 7, 8 i 9 bm. na linii Lwów—Czerniowce, z wyjątkiem posyłek pospiesznych i zdeklarowanych, a to z powodu transportu wojska, powracającego z rocznych ćwiczeń.

Tego rodzaju rozporządzenie przynosi straty i chwilowy zastój w handlu, a dyrekcyja kolei, kierując się znaną oszczędnością, nie raczy nawet zawiadomić o podobnym rozporządzeniu publiczność, aby w danym wypadku można się odpowiednio urządzić, nie ponosząc przy tem żadnej szkody.

Równocześnie donoszą o rozprawie sądowej przeciwko słynnej w tutejszej okolicy szajce złodziejskiej: Bandurski, Łoziński i towarzysze, którzy przez kilka lat popełniali systematyczne kradzieże z włamaniami, przeważnie w handiach i to nie tylko w Galicyi, lecz na Węgrzech i Bukowinie. Szajka ta składa się z samych famulantów, której głównym hersztem jest Ban-

durski, dalej Łoziński z rodziną de Ville, którzy wszelkie skradzione przedmioty u siebie w domu przechowywali.

Po ośm dni trwającej rozprawie, trybunał wydał wyrok, skazujący Bandurskiego na 8 lat ciężkiego więzienia, Łozińskiego zaś na 2 lata ze względu na to, że on, jako obecnie odslugujący służbę wojskową, został już w Czerniowcach skazany przez sąd wojskowy na 6 lat ciężkiego więzienia. Resztę współników, t. j. starych de Ville, z dwiema córkami, uwolniono.

Cały ten proces budził wielkie zainteresowanie tem, że ta szajka tutaj w Kołomyi popełniła kilka znacznych kradzieży, zaś główny herszt tej bandy, Bandurski, jakoteż i Łoziński, potrafili zbiedz z więzienia śledczego, Bandurski po rozbiciu muru w więzieniu, Łoziński zaś, pomimo iż był strażony przez 2 żołnierzy, z ustępu przez okno.

Z Kasyna miejskiego. Program zabaw i oczystości na rok 1901/2.

1901. Wrzesień, piątek 27 i sobota 28 przedstawienie amatorskie.

Październik, środa 2 otwarcie sezonu kręgielnianego, piątek 11 i sobota 12 przedstawienie amatorskie, piątek 18 koncert galic. Towarz. muzycznego z fundacyi śp. dra Józefa Malinowskiego, piątek 25 i sobota 26 przedstawienie amatorskie.

Listopad, sobota 9 koncert muzyki wojskowej, piątek 15 i sobota 16 przedstawienie amatorskie, sobota 23 koncert spacerowy i tańce (św. Katarzyny).

Grudzień, czwartek 5 wieczór dla dzieci (św. Mikołaj), sobota 14 raut z okazji 25 rocznicy wprowadzenia się do gmachu, wtorek 17 odczyt, sobota 21 tombola przedświąteczna, wtorek 24 wspólny oplatek, wtorek 31 zakończenie starego roku — wieczór z tańcami.

1902. Styczeń sobota 4 koncert muzyki wojskowej, próba tańców karnawałowych, sobota 11 otwarcie karnawału „wieczór podlotków“, sobota 25 wieczór biały.

Luty, sobota 8 wieczór kostymowy, wtorek 11 zakończenie karnawału, środa 12 koncert muzyki wojskowej i gawęda przy śledziu, piątek 28 koncert galic. Towarzystwa muzycznego z fund. dra J. Malinowskiego.

Marzec, wtorek 4 odczyt, piątek 7 i sobota 8 przedstawienie amatorskie, wtorek 18 odczyt, sobota 22 tombola przedświąteczna.

Kwiecień, piątek 4 i sobota 5 przedstawienie amatorskie, piątek 18 i sobota 19 przedstawienie amatorskie.

Maj, piątek 9 i sobota 10 przedstawienie amatorskie, piątek 30 i sobota 31 przedstawienie amatorskie.

Czerwiec, sobota 7 raut, sobota 21 wycieczka.

Zapiski literackie i artystyczne.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie:

W piątek 20 bm. po raz pierwszy: „One“ (Wienerinnen), komedia w 3 aktach Hermana Baha.

W sobotę 21 b. m. po raz czwarty: „Jabuka“ czyli „Święto jabłek“, operetka w 3 aktach G. Davisa i M. Kalbecka; przekład Ad. Kiczmana; muzyka Jana Straussa.

W niedzielę 22 bm.: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz historyczny w 5 oddziałach ze śpiewami A. W. Lasoty.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie:

W sobotę 21 bm.: „Komedjanci“, komedia w 4 aktach Ed. Paillerona

W niedzielę 22 bm.: Komedjanci.

Nowości księgarskie. Z zakresu literatury popularnej mamy do zanotowania cztery nowości.

Zygmunt Skrzyński (ze stacyi doświadczeń w Sobieszynie) napisał nader pożyteczną książkę: „O szkodliwych chwastach i potrzebie ich tępienia dla użytku gospodarzy rolnych“. (Warsz. 1901, z zapomogi Kasy Mianowskiego, str. 54, z rysunkami, ceła w oprawie 15 kop.)

Edmund Janowski autor „Ogrodu przy dworze wiejskim“, dorzuca do szeregu swych cennych prac popularnych nową pod nap.: „Drzewa przy drogach“. (Warsz. 1901, str. 46).

Antonina Smiszkowa (Autoszka) napisała książkę p. n. „Nasi pobratymcy Słowacy“. (Warsz. 1901, str. 61 z rysunkami). Jest to dziełko bardzo przystępne i ze znajomością rzeczy skreślone.

Bezimienniej autorce książeczki „O Wiśle“ zawdzięczamy wreszcie bardzo ciekawą pracę pod nap. „Z Niedzieli do Środy“. (Warsz. 1901, str. 74, z licznymi rysunkami i mapkami). Jest to wykład geograficzny w formie rozmowy matki z dziećmi, zaznajamiający z ciekawym kawałkiem ziemi w Ks. Poznańskim.

Sada Yakko, słynna aktorka japońska powróciła do Paryża i w teatrze Loi Fuller ogniowej tancerki odegrała... scenę z „Kupca weneckiego“ wraz ze swym mężem aktorem Kawakami, który podobno w nadzwyczaj porywający sposób odegrał rolę Schyllocka. P. Sada Yakko grała Poraję, ale Catulle Mendez radzi tej ślicznej laleczce z parawanika, aby lepiej pozostała przy swych ciekawych japońskich tragediach, pisanych na 700 lat przed Chrystusem, a pozostawiła w spokoju Szekspira. U nas, we Lwowie — bardzo ciekawy odczyt o grze japońskich aktorów miał w zimie b. r. p. Kisielewski, który barwnie i plastycznie przedstawił nietylko grę aktorską, ale i rozwój sztuki dramatycznej w Japonii.

Teatr warszawski. Kilkakrotnie pisaliśmy w *Słowie Polskiem* o strasznym stanie upadku, do jakiego doszła scena warszawska. Rzeczy faworyt, monopolizowanie ról, brak poczucia obowiązku ze strony artystów — ciemnota i najzupełniejsza nieznajomość fachu przez dyrekcyę o generalskich szlifach doprowadziły scenę do stanu jakiejś trupiarni, w której rozpaczliwie poruszają się tacy artyści, jak Żelazowski, Śliwicki, Tekla Trapszówna i kilka innych jeszcze sił, pojmujących sztukę inaczej, jak źródło stałego dochodu i stan artysty traktujących inaczej, jak stan urzędnika. Obecnie zwołano jakąś komisję, której przewodniczy naturalnie generał piechoty (!), dalej widzimy cały sztab kancelaryi generała gubernatora i p. Vaqueret — właśnie tego, który jest główną przyczyną upadku teatru w Warszawie. Dla okras... po-

zwolono zasiąść w komisji p. Leopoldowi Kronenbergowi! Dlaczego? skąd? Żadnego literata, żadnego estetyka, żadnego artysty nie ma w owej komisji, która ma dźwigać właśnie ciężar upadającej sceny i radzić o rzeczach na wskroś artystycznej natury. Natomiast stupajki i biurokraci. Tylko tak dalej — a scena warszawska nie długo już nawet dogorywać będzie!

„Ilustracyi polskiej“, wydawanej przez p. L. Szezepańskiego w Krakowie, wyszedł już zeszyt I. i — powiedzmy to odrazu — każdego, komu w ręce wpadnie, musi podbić obfitością i doбором materiału, jakoteż wytworną szatą.

Ilustracya ma przedewszystkiem cechę aktualności, niezbędną dla zainteresowania czytającego ogółu. Wspomniany zeszyt rozpoczyna się artykułem, poświęconym pierwszemu zjazdowi przemysłowemu, a zdobnym portretami wszystkich wybitniejszych uczestników, jakoteż widokiem auli uniwersytetu jagiellońskiego, oddanej na cele obrad zjazdu.

Dalej widzimy krzyż na Gewoncie, o który w prasie toczyła się polemika, pracownię Szezepańnika, portret jego, jego narzeczonej i jego współników, wreszcie obrazek, na którym występuje on w roli... sztyldwach na warcie w Przemyślu.

W niezmiernie długim szeregu ilustracyi mamy sposobność oglądać gimnazjum cieszyńskie i jego kierowników, wizerunek Włodz. Tetmajera na tle zagrody brownickiej w otoczeniu rodziny, wizerunek J. Bukowskiego, Kamińskiego w roli Stańczyka, Modrzejewskiej w roli Julii, Wład. Reymonta, Mc Kinleya i t. d. Nie zapomniano też o daninie na rzecz mody, *Ilustracya* bowiem zaznajamia swe czytelniczki z najnowszą ewolucją w zakresie figur.

Przewaga działu ilustracyjnego w zupełności odpowiada celom nowego pisma, nie przytłacza jednak nadmiernie działu literackiego. Objasnienia treściwe a pouczające, wyszły z pod piór fachowych. Nadto mamy tu samoistne a cenne prace, jak Włodz. Tetmajera o stylu polskim, początki powieści Reymonta „Z pamiętnika panny Hali — jej Pa i Ma“, S. O. Wellsa „Gdy śpiący się zbudzą“ i t. d.

Wzmianka nasza samem wyliczeniem treści dowodzi, że *Ilustracya polska* wysoko wzbija się nad poziom innych tego rodzaju wydawnictw. Spodziewać się należy, że i publiczność to uzna i otoczy młode wydawnictwo życzliwą opieką.

Zjazd przemysłowy w Krakowie.

(Depesze „Słowa Polskiego“).

Kraków. Na wczorajszym posiedzeniu ogólnem uchwalono jeszcze rezolucyę dr. Wład. Stesłowicza w sprawie ugody z Węgrami; najważniejsze z nich są: 1) wiec przemysłowy wyraża zdanie, że zawarcie przymierza handlowo-cłowego z Węgrami nie leży wcale w interesie ekonomicznym naszego kraju, że zatem oświadczając się za przymierzem tem ze względów ogólnopństwowych i politycznych domaga się bezwarunkowo modyfikacyi poszczególnych punktów ugody z Węgrami w kierunku większego uwzględnienia interesów krajowych, jak domaga się od rządu intensywniejszego, niż dotąd, popierania przemysłu rodzimego i produkcyi krajowej; 2) wiec domaga się silniejszego i zasadniczego traktowania kupiectwa i przemysłu krajowego przy publicznych dostawach.

Na posiedzeniu tem urządzono składkę na uniwersytet ludowy im. Mickiewicza, zainicjowaną przez p. Daszyńską-Golińską. Składka przyniosła: 74 zł. 5 ct., 9 rubli, 1 dolar, 1 marka 15 fen.

Dziś w trzecim dniu zjazdu rozpoczęły się o godz. 9 rano obrady w pięciu sekcjach.

Z pomiędzy wygłoszonych w sekcjach referatów, zwrócił uwagę referat p. Edmunda Zielenieckiego, właściciela fabryki w Krakowie, p. t. „O przemysł maszynowy“. Referent zaznaczył, że przemysł maszynowy wymaga poważnych studiów fachowych, dużych wkładów pieniężnych i wyęźniającej pracy, co jednak nie powinno kłaść tamy jego rozwojowi. Referent przytoczył następnie daty co do przemysłu maszynowego. 60 proc. produkcyi zabiera rząd, 35 proc. rozkłada się na rolnictwo, władze autonomiczne i przemysł krajowy. Referent wobec tyloletniego doświadczenia i znajomości stosunków krajowych, uważa się za uprawnionego do wypowiedzenia twierdzenia, że najważniejszym i pierwszym powodem zbyt powolnego rozwoju naszego przemysłu maszynowego, jest brak poparcia u swoich, w kraju, zbytnią obojętność własnego kraju. Przemysł ten nie domaga się od kraju subwencyi, nie stawia żądań w imię patriotyzmu, lecz domaga się tego, co mu się z prawa należy, domaga się poparcia produkcyi, przez swoje społeczeństwo. Referent proponuje wybór komisji, któraby się zajęła organizacją tej gałęzi przemysłu.

Zwrócił dalej uwagę referat dr. Jana Roszkowskiego: „O warunkach rozwoju przemysłu w Galicyi“. Mowca zaznaczył, że słowa „Pomagajcie sobie sami“ stały się obecnie najpopularniejszym hasłem w kraju, że nie należy spuszczać się ani oglądać na władze centralne, lecz samym zdobywać sobie warunki dla rozwoju przemysłu. Referent postawił wniosek zwołania auktyi, któraby rozważyła i rozpatrzyła wszystkie warunki, potrzebne dla rozwoju wielkiego rodzimego przemysłu. Zakończył wnioskiem, by sekcyja uchwaliła a zebranie plenarne potwierdziło tę uchwałę, mianowicie: „Reprezentacyi i Zjazdu przemysłowego poleca się podjęcie zabiegów,

by Wydział zwołał w jak najkrótszym czasie krajową ankietę przemysłową, któraby opracowała program uprzemysłowienia w Galicji“.

Kraków. Dziś popołudniu odbędzie się ostatnie plenarne posiedzenie zjazdu; pod obrady wejdzie jedna z najważniejszych spraw: utworzenie krajowego Związku przemysłowego dla obrony i popierania własnych interesów.

Po powzięciu końcowych uchwał zjazd będzie następnie zamknięty.

Jutro rano zwiedzą uczestnicy Zjazdu Kraków, a popołudniu odbędzie się wycieczka do Okocimia, gdzie będzie podejmował gości wiceprezes Zjazdu, p. Goetz-Okocimski.

O referacie dra Tadeusza Rutowskiego na wczorajszym popołudniowym zebraniu Zjazdu, pisze nam nasz stały korespondent

(?) Kulminacyjnym punktem dzisiejszego popołudniowego posiedzenia, był referat dra Rutowskiego. Kiedy referent pojawił się na trybunie, powitano go długotrwałymi, serdecznymi oklaskami. Był to samorzutny czyn ze strony obecnych gości z całej Polski, witający tego, który sprawie uprzemysłowienia Galicji torował drogi jeszcze przy boku śp. Zyblikiewicza, a i przed nim, była to manifestacja, która potęgowała się w ciągu przemawiania referenta. Mowca śmiało rzucał szeroki obraz zakwitania wielkich przemysłowców pod słońcem opieki państwa i rządów — by zniweczyć dowodzenia, że u nas przemysł jest „sztuczną płonką“; z całym temperamentem kreślił usiłowania, a raczej brak usiłowań naszych ciał reprezentacyjnych, które nawskróś agrarne dla przemysłu nic nie robią (i dla rolnictwa nic nie robią) wołał p. Małaczyński, potem ze ścisłością, fachowego statystyka i ekonomisty, który niejedną już ustawę skodyfikował, przystąpił do wytykania nam nowych dróg, dalszych dróg, które idąc Sejm i kraj, zbliżą się przynajmniej do wyżyn społeczeństw zachodnich. Program szeroki, bez małoduszności, wyrosły z życia i jego potrzeb, nie z zielonego stolika — a obecni towarzyszą mu przeciągłymi, gorącymi oklaskami.

Za chwilę rozlegają się one znów: pani dr. Daszyńska-Golińska uzupełnia program dra Rutowskiego żądaniem ustaw ochronnych dla robotników.

Zadania nasze ekonomiczno-socjalne na najbliższą przyszłość zakreślone. Z siłą i sercem.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 20 września.

Sanacja finansów czeskich.

Wiedeń. Jak słychać, ministerstwo skarbu zgodziło się na zaprowadzenie osobnego dodatku od podatku od piwa w Czechach w wysokości 1 korony 40 halerzy od jednego hektolitra piwa, co by przysporzyło Czechom 11 do 12 milionów koron rocznie.

Ułgi podatkowe.

Wiedeń. Neues Wiener Tagblatt donosi, że ministerstwo spraw wewnętrznych wypracowało nowy projekt ustawy, który zostanie przedłożony na przyszłej sesji parlamentu, a mianowicie projekt ustawy o ulgach podatkowych dla budowy zdrowych i tanich mieszkań dla robotników. Między temi ulgami jest up. uwolnienie tych budynków na 24 lat od podatków.

Kompromis Staro- i Młodoczechów.

Praga. Wszystkie dzienniki podnoszą, że zawarcie kompromisu między Staro- a Młodoczechami było koniecznością wobec nawału ze strony Niemców.

Hakatyzm w wojsku.

Berlin. Ministerstwo wojny wydało polecenie poszczególnym korpusom armii, aby, zaciągając tego roku nowych rekrutów Polaków, zakazywano im najsurowiej czytania polskich gazet na równi z socjalistycznymi.

H. K. T.

Weckendorf (Westfalia). Policja zakazała wiecu polskiego, który się tu ma odbyć.

Nie było zamachu.

Paryż. Agencja Havasa określa doniesienia, jakie rozeszły się za granicą o rzekomym strzale do pociągu, wiozącego gości do Compiegne, jako zupełnie bezpodstawne. Powód powstania tej pogłoski podają następujący:

Jeden z gości, po przybyciu do Compiegne, dał znać, że w szybie jednego wagonu znajduje się otwór okrągły, pochodzący jakoby od kuli. Gdy prefekt policji Lepil oglądał ten otwór, nadszedł oficer de Loley i powiedział, że otwór ten znajdował się już w pociągu przed wyruszeniem w drogę.

Car we Francji.

Paryż. Dotychczas nie jest jeszcze rzeczą wiadomą, czy car przybędzie dzisiaj do Paryża. Jak tutejsze dzienniki donoszą, mer miasta Lille odmówił

wzwaniu prefekta, aby miasto udekorować. Mer miasta Lille jest socjalistą tak samo, jak i cała rada miejska. Posunął on się nawet tak daleko, że dowiedziawszy się, iż podczas jego nieobecności czynią się w mieście przygotowania do iluminacji, powrócił natychmiast i zabronił iluminacji, jakoteż wywieszenia choćby jednej chorągiewki. Policji miejskiej, której prefekt kazał strzedz toru kolejowego, mer rozkazał pozostać w mieście, gdyż jej obowiązkiem jest pilnować porządku w mieście.

Dzienniki bardzo się unoszą nad zachowaniem się carowej. Ze szczególniejszym zadowoleniem podnoszą one, że carowa doskonale się bawi z Loubetową. Gdy car oglądał nowy model działła nowej konstrukcji, carowa własnoręcznie odfotografowała to działło wraz z carem.

Compiegne. Program dnia dzisiejszego jeszcze nie ułożony. Sądzą, że carstwo zechcą dzień dzisiejszy poświęcić wypoczynkowi. Wieczorem odbędzie się obiad i galowe przedstawienie w teatrze.

Paryż. Z okazji odwiedzin carstwa we Francji, giełda produktów dziś i jutro zamknięta.

Paryż. Dzienniki omawiają znaczenie toastów wygłoszonych w Vitry les Rheims. *Petite Parisienne* pisze, że państwa pokojowe Francja i Rosja świadome są swej powagi i znaczenia w świecie. Car i Loubet publicznie wyrazili nadzieję pokoju w sposób bardzo dosadny. *Figaro* widzi w słowach cara do armii francuskiej, że „uważa ją za silną podporę zasad słuszności, pokoju i dobra ludów“ — najpiękniejsze uwiecznienie rosyjsko-francuskiego sojuszu. Połączone wojska Francji i Rosji tworzą „armię haagską“. I inne dzienniki z zadowoleniem witają słowa wczorajszych toastów w Vitry.

Telegraf bez drutu.

Paryż. *Figaro* po raz pierwszy wczoraj próbował telegraf bez drutu w służbie dziennikarskiej. Urządził on na osobnym okęcie stację telegrafu bez drutu. Stacja ta wysyłała co 10 minut depesze do redakcji *Figara*. Depesze te nadeszły bardzo dobrze i bez pomyłek.

Serbski następca tronu Nikodem.

Belgrad. Mimo półurzędowych zaprzeczeń, potwierdza się wiadomość, iż rząd poda się do dymisji, z powodu zamiaru króla, ogłoszenia swoim następcą brata królowej Draginy — porucznika Nikodema Luniewicza.

Zaburzenia rybaków w Anglii.

Grimsby (w Anglii w hrabstwie Lincoln). Wskutek strejku rybaków zaszły tu wczoraj zaburzenia. Policję obrzucono gradem kamieni, skutkiem czego policjanci widzieli się zniewoleni uderzyć na tłum pałaszami. Policja otrzymała znaczny sukces.

Tajemniczy wyjazd krążownika francuskiego do Marokko.

Kadyks. Krążownik „Numancia“ wyruszył wczoraj do Tangeru. Komendant otrzymał instrukcje, które mu wolno otworzyć dopiero na pełnym morzu. W najbliższych dniach mają wyruszyć dwa nowe okręty.

Zasiewy w Rosji.

Petersburg. Jak donosi *Wiestnik finansowy*, zasiewy ozime w południowo-zachodnim Kaukazie, w Finlandyi i w niektórych guberniach zachodnich są dobre, zaś w południowo-wschodnich okolicach, na wybrzeżach morza Azowskiego i w sąsiednich środkowych departamentach, jakoteż w Polsce i części prowincyj nadbałtyckich niezadowolające.

Sytuacja w południowej Afryce.

Londyn. Dnia 15 września upłynął termin ostateczny, jaki naznaczyła Boerom ostatnia proklamacja Kitchenera do poddania się. Po upływie tego terminu Kitchener ma zamiar sprzedawać i palić farmy burgherów, znajdujących się w walczących szeregach.

Londyn. Kitchener donosi z Pretoryi 17-go b. m.: Patrol grenadyerów pod wodzą porucznika Rebora otoczony w pewnej farmie koło Naauwport przez Boerów, dostał się po krótkim oporze do niewoli nieprzyjacielskiej. W walce poległ: porucznik Rebor i 1 żołnierz; 2 żołnierzy jest rannych; pewen sierżant, który chciał przedostać się przez rzekę, by sprowadzić pomoc, utonął.

Pogrzeb Mc Kinleya.

Kanton (w stanie Ohio). Od wczesnego rana tysiączne tłumy ludności przeciągały ulicami miasta. Pociąg ze zwłokami Mc Kinleya przybył wczoraj w południe. Już na kilka mil przed Kantonem stały wzdłuż linii kolejowej szeregi ludności, czekając na przybycie pociągu.

Wdowa po prezydencie, wysiadłszy z wagonu, dostała ataku szpitalnego, musiano ją w powozie odwieźć do domu. Tymczasem przewieziono trumnę ze zwłokami Mc Kinleya do miasta, gdzie po złożeniu na katafalku w jednym domu, otworzono dostęp dla publiczności.

W pochodzie żałobnym z dworca do miasta wzięli udział dygnitarze, senatorowie, wyżsi urzędnicy, oraz prez. Roosevelt i ministrowie.

Waszyngton. Wszyscy członkowie gabinetu, z wyjątkiem Haya i Longa, pojechali z Rooseveltem do Kantonu. Wymienieni dwaj zostali w Waszyngtonie na życzenie prezydenta, że kilku członków gabinetu powinno być w Waszyngtonie stale. Słychać z dobrego źródła, że wszyscy członkowie gabinetu oświadczyli, iż przyjmują ofiarowane im portfele i że gotowi są popierać Roosevelta według sił nadal w polityce, rozpoczętej przez Mac Kinleya.

Poznań. Przy wyborach do poznańskiej Kasy chorych, zwyciężyła polska lista kandydatów.

Berlin. Telefon z górnego Śląska do Galicji nie będzie zaprowadzony, bo ministerstwo austriackie nie zgodziło się na to.

Kroniczka z ostatniej chwili.

Pomnik Adama Mickiewicza we Lwowie. Artysta-rzeźbiarz p. Antoni Popiel wykonał już w glinie figurę Mickiewicza w tej wielkości, w jakiej stanie na cokole u stóp kolumny. W niedzielę więc 22 b. m. o godzinie pół do 11 przed południem zbiorą się w pracowni artysty na placu wystawowym członkowie komitetu pomnikowego, by odebrać od p. Popiela wykończony model — względnie poczynić ze swej strony pewne uwagi.

Wrazie uzuwania figury wieszczą za zupełnie celowi odpowiadającą, zostanie ona natychmiast odlana w gipsie, by w ten sposób ochronić ją od zniszczenia w ciągu mroźnych miesięcy zimowych.

Członkowie komitetu pomnikowego zechcą uważać niniejsze zawiadomienie za osobiste zaproszenie do pracowni p. Popiela.

Z ziem polskich.

Powrót wyhodźców. Czytamy w *Dzienniku poznań.*: Pociągi z zachodnich Niemiec, przybywające do Poznania, przepelnione są codziennie wychodźcami polskimi, wracającymi do kraju. Są to przeważnie robotnicy rolni, gdyż robotnicy przemysłowi dawno już wrócili, z powodu braku pracy, ponieważ wiele fabryk zamknięto. W tym roku znacznie więcej robotników rolnych przebywało latem na zachodzie, niż w latach dawniejszych. Przeważna część wracających, to młodzież, która w tym roku dopiero opuściła szkołę.

Jubileusz. Znany pedagog i historyk literatury polskiej, p. Edward Grabowski, inspektor szkoły technicznej, kolei warszawsko-wiedeńskiej, obchodził w dniu wczorajszym 25-lecie pracy w zawodzie nauczycielskim.

Zapis. Zmarły w Otwocku śp. Stefan Laskowski zapisał część swojego majątku na rzecz kilku dobroczynnych instytucyj, a między temi i dla warszawskiego Tow. dobroczynności.

Depesze handlowe z d. 20 b. m.

Wiedeń, 20 września. Dnia o godzinie 10 minut 30. przed połud. notowano: Marki niemieckie 117-23 Renta majowa 98-36, Węgierska renta koronowa 92-45, Akcje kredytowe 619-50, Kredytowe węgierskie 610-—, Bank anglo-austriacki 261-—, Unionbank 515-—, Bankverein 429-—, Laen bank 391-—, Kolej pań. 612-—, Lombardy 81-50, Albenthal 457-—, Towarzystwo akcyjne broni — Akcje tytoniowe — Alpijny 339-—, Rima Murany 408-—, Prager Eisen 1430-—, Losy tureckie 93-60, Ruble 252-75, 20-banków —, Boden-Credit —, Tramwaje — Akcje gal. Banku hip. 532-—, 4% Gal pożycz. kr. z r. 1893 —, 4% Listy zastaw. Banku kraj. —, Listy Tow. kredyt. ziemsk. —, Uspokobienie wyzcekujące.

Berlin, 20 września. O godzinie 12 m. 15 notowano: Kredyty 193-20, Disconto Commandit 173-25 Tencjencya słaba.

Wiedeń, 20 września. (Giełda zbożowa). Pszenica na jesień 7-89 do 7-97, pszenica na wiosnę 8-37 do 8-38, żyto na jesień 7-05 do 7-06, żyto na wiosnę 7-32 do 7-33, kukurydza na lipiec-sierpień od 0-— do 0-—, kukurydza na sierpień-wrzesień od 5-41 do 5-43, kukurydza na wrzesień-październik od 5-37 do 5-38, kukurydza na maj-czerwiec od 6-79 do 6-80, owies na jesień od 6-88 do 6-84, owies na wiosnę od 7-18 do 7-19, rzepak na sierpień-wrzesień od 14-— do 14-10, rzepak na wrzesień-październik od — do —, rzepak na styczeń-luty od — do —, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od — do —, Kursy pszenicy spokojne, reszta silnie. Pięknie.

Budapest, 20 września. Pszenica na październik od 7-67 do 7-68, pszenica na kwiecień od 8-09 do 8-10, żyto na październik 6-65 do 6-66, żyto na kwiecień od 6-93 do 6-94, owies na październik od 6-44 do 6-45, owies na kwiecień od 6-85 do 6-86, kukurydza na sierpień od 5-09 do 5-10, kukurydza na wrzesień 5-08 do 5-09, kukurydza na maj 1902 od 0-— do 0-— Rzepak na sierpień — do —, Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna silna. Uspokobienie ozięble. Pięknie.

Drukarnia „SŁOWA POLSKIEGO“ we Lwowie.

Chorażczyzna 17-19.

przyjmuje wszystkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące i wykończy takow: szybko, czysto i po umiarkowanej cenie.

Znako-
mite

Tutki cygaretowe

tak we Lwowie iak

z fabryki **RUDOLFA HERBLICZKI** w Krakowie są do nabycia w trafikach, składach papieru, sklepach Narodnej Torhowli i na prowincyi. — Wzory i cenniki wysyła fabryka darmo i oplatnie.

Bezmałtości.

W Wrocławiu aresztowano drugiego dyrektora Spółki okrętowej, której pierwszy dyrektor otrul się przed kilku dniami.

Dziennik kobiecy w Londynie. Donoszą z Londynu o projekcie założenia pisma codziennego, które na wzór paryskiego dziennika *La Fronde* zaczęwszy od masy, służącej do wyrobu papieru, a skończywszy na ekspedycyi, ma być dziełem kobiet. Kapitał na to przedsięwzięcie jest już zebrany, chodzi tylko o pozyskanie do pracy redaktorskiej kilku znanych literatek. Pewnej sławnej angielskiej powieściopisarki i poetce zrobiono pochlebną propozycję, aby objęła stanowisko naczelnej redaktorki. Inną wybitną autorkę uproszono, aby pisała artykuły wstępne. Współdział mężczyzno ograniczy się jedynie do sprawozdań ekonomicznych i handlowych. Główne poparcie znalazł ten projekt u Mr. Franka Warde'a z New-Yorku, który zrazu chciał całą rzecz zachować w tajemnicy, co jednak się nie udało, bo jak on miał się wyrazić, „kobiety potrafią doskonale wydawać dziennik, nie potrafią jednak... dochować tajemnicy.”

Wieczna lampa. W Chicago panuje wielka radość z powodu nadzwyczajnego odkrycia, jakiego rzekomo dokonał jeden z tamtejszych fotografów, a które z natury rzeczy powinno nibym sławy otoczyć miasto, słynne dotychczas tylko z wywozu mięsa. Fotograf ten miał odkryć *Perpetuum ardens*, wieczne płonące światło. Tajemnica jego polega na kombinacji przetworów chemicznych umieszczonych w próżni. Materjały te umieszcza się w kuli szklanej, w której się łączą. Skoro tylko zaczyna występować para, kula powinna być hermetycznie zamknięta. Ponieważ przy tym procesie nie rozgrzewa się, przeto można ją nosić w ręku. Wskutek tego odkrycia wielu uczonych sądzi, iż zbadało tajemnicę staroegipskiej „wiecznej lampy“.

Pocałunek w Chinach. W *Revue scientifique* pisze Paweł d' Eujoy o pocałunku u Chińczyków i u Europejczyków i dochodzi do bardzo zajmujących psychologicznie rezultatów. W Chinach całują inaczej, jak w Europie. Chińczycy nie znają pocałunku rodziców i dzieci, krewnych lub przyjaciół. Chińczycy znają tylko pocałunek zakochanych. Pocałunek chiński dawany jest inaczej, niż w Europie. Ma on trzy chwile: 1) Przyłożenie nosa do policzka ukochanej osoby, 2) długie wdychanie przez nos przy równoczesnym spuszczeniu powiek i 3) lekkie mlaskanie warg bez dotknięcia policzka. Chińczycy są bardzo dumni ze swego sposobu całowania się, a nazywają go „idealnym szmerem miłości”. Z pogardą też spoglądają na pocałunki białych. „Europejczycy duszą kobiety — powiadają, a niegrzecznym dzieciom z Kochinchiny grożą „wstrętnym pocałunkiem białych”. Pocałunek europejski składa się tylko z emokania, a trzy chwile pocałunku chińskiego wskazuje jak najwyraźniej głód i zadowolenie żarłoczności. Chwila, w której dżiki zwierzę zchrupalo swoją zdobycz, jest dla niego prawdziwą rozkoszą. Pełne zadowolenia przymyka oczy i pogrąża się w rozkoszy zasycenia się zdobyczą, a głęboki oddech jest także tylko następstwem instynktu odżywczego. Główny moment pocałunku chińskiego, przykładanie nosa do policzka całowanej osoby ma swój początek w „zdobyciu wężu” drapieżnego zwierzęcia. Poruszanie warg jest symbolem przeżuwania. Pocałunek w Europie był początkowo tylko gryzieniem, pocałunek rasy mongolskiej obwąchiwaniem. Biali dają do zrozumienia drugiej istocie, iż polknęliby ją z największą przyjemnością, Chińczycy zaś powiadają, iż woń tej istoty jest wonią najwspanialszej biesiady. Teraz nareszcie wiemy, co to właściwie jest pocałunek.

Strejk amerykańskich robotników stalowych.

Obraz Europy, zakutej w amerykańskie żelazo, zaczyna się coraz wyraźniej zarysowywać na widnokręgu, zadowolniając swoją ponurością nawet najbardziej pesymistycznych symbolistów. Zanim jednak udało się trustowi amerykańskiemu ustawić ostatecznie sztalugi i znaleźć „odpowiednie światło“ do tego obrazu, potrzeba było najprzód w swojej własnej pracowni zrobić jaki taki porządek. Dopóki bowiem trwać będzie zażarta walka potężnych organizacji: pracy i kapitału, dopóty nawet tak niesychanie silna instytucja, jak amerykański trust stalowy, nie może się wyprawiać po złote runo, nie zabezpieczywszy sobie popędu należącego tyłów, co paraliżuje naturalnie wielką część sił, mogących znaleźć korzystne zastosowanie na polu właściwej walki konkurencyjnej.

Wzgląd ten nabiera jeszcze większego znaczenia, jeżeli przytomimy sobie fakt, że amerykańska organizacja robotnicza przeszła już fazę walki o godziny i procenty, ale wkroczywszy w sferę postulatów — że tak powiemy — moralnych, zaczęła domagać się nie mniej i nie więcej, jak tylko równouprawnienia pracy z kapitałem.

Rozwiązanie tego problemu honoru robotników amerykańskich jest naturalnie o wiele trudniejsze, niż wszystkie problemy godzin i wynagrodzenia razem wzięte. To też, kiedy Morgan, zawiązując trust stalowy i puszczając w ruch półtora miliarda dolarów, układał ogólny plan kampanii konkurencyjnej, uwadze jego nie uszła okoliczność, że robotnicy, których organizacja — szczególnie w branży stalo-

wej — w ostatnich latach ogromnie poczyniła postępy, nie ogranicza się do prostego przyjęcia do wiadomości utworzenia potężnego trustu, ale zechcą zaraz w nowych koniunkturach spróbować swoich sił. Grupa Morgana liczyła na to, składając istotnie dowód wielkiej zdolności przewidywania i zapobiegania.

Widzimy więc, jak od jakiegoś czasu w zjednoczonych fabrykach trustu zapelnia się cały szereg warsztatów robotnikami, rekrutującymi się z po za *Amalgamated Association of Iron and Steelworkers*. Fakt ten nie jest naturalnie przypadkowym. Trust bowiem umyślnie postarał się o takie placówki, które na wypadek strejku wykonywałyby bodaj w części robotę, stanowiąc zarazem przynętę dla tych wszystkich, którym długi czas trwania strejku odebrał cierpliwość. Jeżeli teraz rozpoczęty w ten sposób plan obrony tyłów uda się trustowi w zupełności przeprowadzić, to niebezpieczeństwo generalnego strejku zniknie dla niego raz na zawsze, co z drugiej strony równało się zupełnej klęsce robotników, ponieważ częściowe strejki nie dają prawie nigdy pożądanego dla nich rezultatu.

Stosunek, jaki zachodzi obecnie między strejkującymi i niestrejkującymi, nie da się ściśle oznaczyć, a to wskutek ciągłej fluktuacji, jaka ma miejsce między tymi oboma obozami. W pierwszym stadium obecnego strejku w trzech strastowanych towarzystwach stosunek ten przedstawiał się w sposób następujący: *American Tin Plate Compan*, obejmująca 270 fabryk i zatrudniająca 7.290 robotników, miała strejkujących 6.966, w *American Sheet Plate Comp.*, 166 fabryk z 7.470 robotnikami, w strejku 5.220, *American Steel Hoop Compan*, z 7.000 robotników, z czego 6.750 strejkujących. Na ogół więc w trzech towarzystwach, z ośmiu dotkniętych strejkami, wstrzymało się od pracy około 19.000 zawodowych robotników.

Jeżeli dodamy do tego zastępy wyrobników dziennych, których rola w strejkach jest minimalna, a których tylko zamknięcie warsztatów zmusza do przyłączenia się do strejkujących, to powyższa liczba znacznie wprawdzie wzrosnie, ale w żadnym razie nie wyniesie owych kroci, o których rozpisyją się dzienniki angielskie, tendencyjnie kłamiąc.

Celem sparaliżowania zamiarów trustu w sprawie obrony przed Amalgamatedem, postanowili robotnicy domagać się, aby skalę płac przyjęto jednako, tak dla robotników zorganizowanych, jak i dla luźnych.

CI ostatni otrzymują w rzeczywistości mniejszą płacę, tak, że łatwo mogło się здаwać, iż Amalgamated działa tylko dla ich dobra. Fabrykanci jednakowoż zrozumieli i ocenili niebezpieczeństwo w jego właściwym znaczeniu i wystąpili z całą energią przeciw uroszczeniom robotników do mieszania się do spraw płacy nieunionistycznych robotników.

Na razie więc zabiegi robotników zorganizowanych, aby do swojej organizacji przyciągnąć także niezorganizowanych, speliły na niczem, ku uciesze Morgana i innych książąt stalowych. Czy jednak w przyszłości uda się potężnemu trustowi zastosować nadal wyjaśniony powyżej plan obrony tyłów, o tem możnaby jeszcze bardzo wiele pisać...

Dział ekonomiczny.

Kurs lwowski:

Za 100 rubli st.	placę:	245—	ładają:	255—
Za 100 marek	„	117 50	„	117 75
20-frankówka	„	19 18	„	19 18

(Bank rolniczy we Lwowie).

Lwów dnia 20 września.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszonica gotowa 7:50 do 7:70. Pszonka nowa 7:25 do 7:50. Zyto gotowe od 6:30 do 6:70. Zyto nowe od 6:25 do 6:75. Owies obrotowy 6:60 do 6:80. Owies nowy od 5:80 do 6:30. Jęczmień pastewny 5:25 do 5:40. Jęczmień browar. 6:25 do 7—. Rżepak nowy 12:80 do 13:25. Liniarka 1:75 do 1:10. Groch pastewny 6:50 do 6:75. Groch do gotowania 7— do 9—. Wyka — do —. Bobik 9— do 0—. Hreczka 6:50 do 7—. Kukurydza nowa 6— do 6:20. Kukurydza stara — do —. Chmiel za 56 kilo 20— do 100—. Konieczyna czerwona 50— do 55—. Konieczyna biała 40— do 45—. Konieczyna szwedzka — do —. Tymotka 20— do 25—.

Spiżytus loco za 50 ltr. gotowy 17— do 17:25; pszenica Tarnopol na termin 16— do 16:50.

Przy obrotach ograniczonych usposobienie niezmiennie.

Brody, 19 września. (Zboże). W bieżącym tygodniu dowoży z Rosji na tutejszym targu zbożowym wynosiły 6 do 7 wagonów dziennie. Z powodu przepelnienia na miejscu zbytu w pruskim Górnym Śląsku, trwało bez przerwy, mdłe usposobienie.

Sprzedawano: pszenicę z bliższych okolic po 5— do 5:10 rubli, z dalszych zaś okolic po 5:30 do 5:40 rub., żyto bliższych okolic po 3:85 do 4— rub., jęczmień z dalszych okolic po — do — rub., hreczkę z bliż. okolic 4:75 do — rub., z dalszych zaś okolic po 5— rub., proso z dalszych okolic średniego gatunku po 3:60 do 3:80 rub., prima zaś po 4:40 do 4:40 rub.

Otręby pszenne z bliższych okolic po 3— do 3:05 rub., z dalszych okolic po — do — rub.,

otręby żytnie z bliższych okolic po 3:50 do 3:55 rub., z dalszych zaś po — do — rub.

Wszystko za 100 klg. transito á la rinfusa, stacya kolejowa Brody.

Jagły produkcji tutejszych młynów po 8:80 do 8:90 zł. za 100 klg. brutto za netto.

Kolej kaliska. Budująca się pośpiesznie kolej warszawsko-kaliska będzie posiadała 305 przejazdów (w tem 110 podwójnych), 22 koszar drogowych i 153 domków dróżniczych (w tem 20 większych). Pod względem administracyjnym kolej kaliska, jako linia kolei warszawsko-wiedeńskiej, podzielona będzie na 3 oddziały drogowe, każdy oddział na 7 sekcij, sekcya na 2 robocze i 3 obchodowe oddziały. Dla nadzoru mechanicznego i siły pociągowej będzie posiadała 3 depôt, z biurami: w Warszawie, Łodzi i Kaliszu. Klasyfikacya stacyj nowej kolei następująca: stacya Warszawa wliczona jako tymczasowa, Kalisz — drugiej i Łódź — trzeciej klasy, i stacye: Blonie, Sochaczew, Bednary, Łowicz, Głowno, Stryków, Zgierz, Pabianice, Łask, Zduńska Wola, Sieradz, Kociolki i Opatówek — czwartej klasy. W przewidywaniu zwiększonego ruchu w przyszłości przewidywane są przystanki i rozjazdy: Ożarów, Józefów, Teresin, Żylin, Domaniewice, Glinki, Laskowice, Dobruń, Grabowice, Sędzin, Podliczyce i Winiary.

Międzynarodowy kongres naftowy. Na kongresie naftowym, odbytym podczas paryskiej wystawy powszechnej w r. 1900 — uchwalono, że następny kongres międzynarodowy odbędzie się w Bukareszcie. Rumuńskie ministerstwo dóbr państwa, któremu poruczone przygotowanie do tego kongresu, ustalił termin kongresu na wrzesień 1902. Ogłoszono już program kongresu, obejmujący przeważnie kwestye technologiczne. Odnoszą się one do metody sprawdzania terenów naftowych i wykorzystania znalezionych (technika wiertnicza, destylacya, rafinowanie, wytwarzanie gazu z nafty, użytkowanie odpadków na opał i w inny sposób) — tudzież sposobów badania uzyskanych produktów (chemiczno-fizyczne analizy.) Prócz tego obejmuje program jeszcze różne punkty znaczenia handlowego i odnoszące się do techniki ruchu. Kongres ma się zająć ustaleniem służącej do celów handlowych klasyfikacyi gatunków nafty z chemicznych i fizycznych punktów widzenia. Ma omawiać urządzenie dla transportu i magazynowania nafty (naftociągi, rezerwoary itp.), tudzież przepisy, obowiązujące w poszczególnych krajach dla przewozu nafty kolejami. Będą także omawiane ciężary cłowe i podatkowe nafty w poszczególnych krajach. Wreszcie mają być ustalone normy co do miary, wagi i sposobu notowania nafty, mające we wszystkich krajach obowiązywać fakultatywnie obok obecnych krajowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rosowski.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20 września b. r.

Hotel George'a. G. Potocki z Rosji, dr. K. Stefanowicz z Bukowiny, K. Zadrowicz z Rumunii, J. Winiarski z Przemysła, K. Staniewicz z Tarnopola, F. Stamper ze Stanisławowa, L. Pytlak z Strzemiłcza, A. Poźniak z Nowego Tańca, A. Belcikowski z Krakowa, K. Benoni z Tarnowa, St. Soltysik z Brodów, W. Agopsowicz z Błuzni, G. Bringsky z Bremy, J. Bodenheimer z Frankfurtu, R. Wetulani z Sanoka, J. Zulauf ze Śniatyna, J. Cmikiewicz z Krakowa, W. Cichocki z Husiatyna, A. Borzemski z Dobrosina, Z. Bilski z Przemysła, A. Udrycki z Mostów wielkich, G. Hinsinger z Tarnobrzega, R. Promnicki z Krakowa, K. Futyna z Tarnopola, L. Eiselt z Halicza, M. Dzieduszycki z Krakowa, E. Krzysztofowicz z Zaluza, St. Sobieszczański z Rosji, dr. Ziembicki z Czerniowic.

Hotel Francuski. J. Jaruntowski z Twierdzy, J. Nowak z Weiskirchen, P. Eschenhein z Lipska, W. Wolańczyk, A. Nowobelski z Monasterzysk.

Hotel Europejski. A. Druzin z Rosji, J. Wolgner z Kamarówki, F. Jankowski z Paryża, H. Adlersberg ze Stanisławowa.

Hotel Imperial. B. Duda z Wierchnicy, J. Jankowski z Bydkowa, H. Lgocki, W. Krawczyński z Krakowa, J. Zucharski, F. Pordes z Sambora, H. Marchot z Paryża, A. Krzysztofowicz z Konicza.

Hotel Bellevue. O. Gieciów z Rzeszowa, H. Hackel z Czerniowic, F. Weissglass z Tarnopola, A. Landau z Koniaczowa, H. Rosenbaum z Nadwórnej.

Grand Hotel. W. Solski ze Śniatyna, D. Bick z Brodów, A. Wille z Tryestu, R. Grünwald z Wiednia.

Hotel Wanda. W. Telichowski z Horodenki, A. Herbeinger z Borynia, J. Grabinski z Brodów.

Hotel pod Trzemi koronami. W. Deinicki z Sołata, J. Schecker, F. Łoza z Przemośla, J. Adamczyk z Jarosławia, R. Rożanski z Mościsk, J. Bodarski z Tlustego

NADESLANE.

Rubryka „NADESLANE“ nie pochodzi od redakcyi, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Dr. Władysław Kruszyński

sekundaryusz szpit. powszechnego powrócił z Lubienia i ordynuje jak dawniej, **Chorażczyzna 25.**
6856 5—1

Dr. Karol Haisig 6886

powrócił i ordynuje od 3 do 4. ul. Grodzickich l. 8

Radoa cesarski, okulista 7048

Dr. ROSENZWEIG powrócił.

Posłuchania.

Od godz. 11. do 1. popoł. w środy i niedziele w manieście. — Od godz. 11. do 1. popołudnia w środy i niedziele a prezydenta kraj. dyr. skar. Koryntowski.

Do widzenia we Lwowie:

Kościół: Katedra metropolitańska (ołtarz, przed którym Jan Kasimierz r. 1688 złożył ślubny wiekopomny).

rocznicy wiekopomnego Sejmu. — Park Stryjski osyłki Kilińskiego.

Wystawy i muzea.

Niemalająca wystawa wyrobów przemysłowych w domu niedzieli Biedalskich (przy placu Halickim).

Taryfa taksówkowa i dorobek kursu dziennego swykły, dorobek 2 konna 80 ct.

Rozkład pociągów dla miasta Lwowa,

ważny od 1-go maja 1901. według czasu środkowo europejskiego późniejszego o 86 minut od czasu lwowskiego.

Rozkład pociągów dla miasta Krakowa,

według czasu środkowo-europejskiego. Do Krakowa przychodzą: Ze Lwowa osob. 4:40 rano; pop. 9:58 rano; osob. 8:42 rano.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa pop. 8:31 rano; osob. 8:10 rano; osob. 11:— przed poł., pop. 2:49 popoł., pop. 8:48 wiecz.

Sprzedaz biletów jazdy znajduje się we lwowie w biurze wiodowczem w Dyrekcji kolei państwowych przy ul. Krasińskich 5.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W piątek dnia 20 września 1901 roku.

ONE

komedia w 3 aktach HERMANA BAHRA.

OSOBY:

- Emma Elsinger p. Otrembowa
Daisy p. Bednarzewska
Risa p. Jankowska
Frycek jej dzieci
Marya Frischl p. Nowacki
Maks Billitzer p. MORSKA
Józef Ulrich, architekt p. Solski
Edward Stöhr p. Roman
Pani Kanitz p. Wysocki
Pani Reimana p. Chmielińska
Pani Wakis p. Mitowska
Pani Adel p. Ostrowska
Miss Cook p. Gessner
Panna Seelig p. Nałęcz
Bartold Basel, pianista p. Połęcka
Dr. Gustaw Mohn p. Nowicki
Panna Bibus p. Antoniewski
Panna Peter p. Rybicka
Leopold p. Węgrzynowa
Lira p. Węgrzyn
Teresa p. Jaroszcówna
p. Gwiszcówna

Początek o godzinie 7-mej wieczorem

COLOSSEUM THORNA

Codziennie przedstawienie. Początek o 8. Bilety wcześniej do nabycia w biurze Plohu. 6713

Na wszelkie zapytania odpowiada Administracja tylko po otrzymaniu 10 h. marki.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Zarząd dóbr Biłka szlachecka poczta Barszczowice ma na sprzedaż dziesięć metrycznych centnarów miodu pałoki po 85 koron.

Młocarnie, kieraty, sielczkarnie i inne narzędzia rolnicze fabryki Kraus Praga-Bubna poleca po przystępnych cenach i warunkach firmę M. Korke, Lwów Gródecka 10.

Wyborna kawa 1/2 kilo 75 ct. „Syrusz” ul. 3 Maja 1. 2. Lwów. 6438

Specjalności ochronne męskie i damskie gumy i rybie. Tuzin 1 zł. 2, 3 i 5 zł. Drogueria Langa Filarskiego, Lwów, Akademicka 8.

Merańskie winogrona kuracyjne wybrane duże grona z lekarzskim przepisem użycia rozsyła 5 kg. z 4 koron franco za pobraniem Balta. Smart Fern, Tyrol.

Fortepian dobry tania do nabycia Badienich i Ujejskiego 6. parter na prawo. 6834 10-7

Brehm, Lexikon Mayera, polski Szlosser, Kraszewskiego powieści historyczne, książki naukowe sprzedaje Gołębia 3. schody 2, II piętro. Na żądanie spis. 6875 5-5

Masło centryfugowe na sprzedaż w cenie 2 korony za kilo, ma zarząd Mieczarni w Tułstęjskiem, za zaliczką, loco poczta Probużna. 6930 5-5

Maszyna stabilka z fabr. ks. Salma, o sile 20 ph. używana, w dobrym stanie do sprzedania w Zarządzie dóbr Zabcze, poczta Ostrów koło Sokala. 7032 6-2

Wskutek przeniesienia szkółki wysprzedaje: Wiśnie i Czereśnie wysokie, szlachetne gatunki 100 sztuk po 60 k.

Nowości na suknie wełniane i barchany, poleca Ignacy Fried Lwów, Halicka 1. 13.

Interesy majątkowe i handlowe.

Kamienica w centralnym punkcie miasta Lwowa położona pod korzystnymi warunkami do nabycia. Blizsza wiadomość w kancelaryi adwokata dr. Stanisława Hahna.

Poszukuję dzierżawy do bregi gleby od 150 do 300 morgów z dobrymi budynkami i mieszkaniem zaraz do objęcia zgłoszenia „Słowo Polskie” pod „Z. H.” 7049 3-1

Poszukuję administracji kamienicy. Na żądanie kaucyę złożę. Wiadomość z grzeczności udzieli Stefanowicz, Dom handlowy Teatralna 16. 7046 1

W Sokalu dom duży z ogrodem i z zabudowaniami gospodarskimi do sprzedania z wolnej ręki. Adres: L. Wolska, Dołęga, poczta Zaborów. 1753

Spółnika z kapitałem złt. 15-20 tysięcy, poszukuje się do objęcia niezwykle lukratywnego interesu i rozszerzenia go w kierunku fabrycznego przemysłu, nie istniejącego dotychczas w kraju.

Fotografia Stella, Lwów, poszukuje współpracownika do wszystkiego. 7052 1

Mieszkania i sklepy.

Narożny lokal do wynajęcia ulica Kochanowskiego 1. 18. 7046 5-1

Duży pokój kawalerski, Skarbkowska 27. 7035 1

Mochnackiego 1. 36, II, piętro, 5 pokoi, przedpokój, kuchnia, pokojik dla służby z przynależnościami od 1 października do wynajęcia. 7041 6-1

W willi przy ul. Dwerwickiego 1. 12, jest wspaniałe pomieszczenie, składające się z 5 pokoi, przedpokojem, kuchnią, pokojem służbowym, z przynależnościami, zaraz do wynajęcia. 6939 4-4

Willa Zybkiewicza 32, 10, 6 lub 4 pokoi, łaźienka, wodociąg. 6942 5-4

Dwa pokoje kawalerskie, duże z osobnym wchodem w pałac hr. Fredrów. Wiad. w Zarządzie. 6988 4-2

Poszukuję pokoju umeblowanego, niedaleko koszar 80 pp., w pobliżu ulicy Kurkowej. Zgłoszenia B. H. Zabcze, p. Ostrów k. Sokala. 7028 3-2

Ogródka z pomieszczeniem poszukuję. „A. B. 20”. 6998 3-2

Doniesienia różno.

Jakałow leczy Bardach szkoła głuchoniemych. — Kotlarska. 6452 10-8

Stomilany wdowcem na list pod znanymi literami. 7051 1

Konwersacja francuska codziennie godzina za pokój z kuchnią. A. C. Administracja „Słowa Polsk.” 7037 1

Elegancki młody mężczyzna posłubi kobietę dla przyszłości. „Przeznaczenie” do Administr. „Słowa”. 7042 1

Lwowska Izba załatwień

dla rolnictwa, przemysłu i handlu, pl. Dąbrowskiego 5. poszukuje majątku ziemskiego z gorzelnią, blisko stacyi kolejowej, z wygodnym i okazałym domem. Poleca: sztuczne nawozy, maszyny rolnicze, węgiel do gorzelni i tartaków, przyjmuje w komisową sprzedaż spirytus niekontyngentowany. 6818 2

Znana z taniości i elegancji kroju

pierwszorzędna firma M. Iscovitscha i Bracl we Lwowie, przy pl. Halickim 1. 2, poleca swój świeżo wprowadzony transport gotowych ubrań męskich, które sprzedaje o 30 proc. taniej, aniżeli gdzieindziej. 6918 15-5

Wdowa bezdzietna 30-letnia, z gotówką kor 2500, chciałaby powtórnie wyjść za mąż, za człowieka starszego na stałym stanowisku. Listy do Administr. „Wdowa”. 7004 2-2

Zgubiono portmonetkę (kartentasche) z banknotami około 180 kor. Połowe sumy otrzyma znalazca, jeśli złoży zgubę w Administracji Słowa. 7039 2-1

Lwowska Izba załatwień

dla rolnictwa, handlu i przemysłu, plac Dąbrowskiego 5. poszukuje do nabycia: 1. Polwarczku 20 do 30 morg. ziemi, z dobrym domem mieszkalnym i budynkami gospod. w bliskości Lwowa 2. Majątku ziemskiego obszaru 500 do 600 morg. w powiecie lwowskim, żółkiewskim lub bobreckim. 3. Willi o 6 do 10 pokojach we Lwowie. Na sprzedaż: 4. Majątki ziemskie większe i mniejsze, także z gorzelniami. 5. Realności w mieście i na prowincyi. 6. Zamiany domów we Lwowie na majątki ziemskie. 6967 4-2

Patenty

na wynalazki wyjednywa St. Dzbański, inżynier przysięgły. — MIĘDZYKARODOWE BIURO patentowe, Lwów, ul. Akademicka 14. 6575

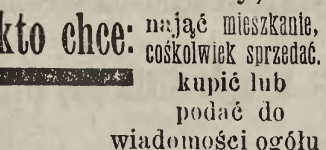
Najtańsza pracownia sukien damskich i nauka kroju i szycia Stanisławy Harasinskiej Łyczakowska 4. 6580 6-6



Kto szuka: pracy, posady, służby, mieszkania, zbytu towarów, reklamy wyrobów dzierżawy, kto potrzebuje: urzędników, pomocników, leśniczych, lokai, pokojówek, kucharzy, kucharek, służby;

kto chce: mając mieszkanie, cokolwiek sprzedać, kupić lub podać do wiadomości ogółu

najprędzej i najtaniej uzyska to przez OGŁOSZENIA w Słowie Polskiem



Posady i zajęcia.

a) Poszukiwane.

Gerodnik żonaty, lat 30, obeznan w wszystkich gałęziach poszukuje odpowiedniej posady od 1-go października ul. Szkarpowa 1. 5. u Jarosza. 7048 1

Za skromne wynagrodzenie, francuski z konwersacją i rosyjski. „A. B.” Administracja „Słowa Pol.” 7037 1

Ekonom żonaty, bezdzietny, praktyczny w gospodarstwie rolnem i w uprawie buraków cukrowych, jakoteż taniej uprawy ziemniaków, poszukuje zaraz posady. P.-r. „Ekonom” Nawary. 7001 6-2

Vin Urané Pesqui

gasi nieżnośne pragnienie chorých na cukrzyce, usuwa suchotę w ustach, zmniejsza szybko tworzenie się cukrzycej i usuwa temsamem inne występujące przy tej chorobie objawy, jak ogólne osłabienie, nerwowość itd. 8843 10-10 Do nabycia we wszystkich aptekach. — Główny skład dla Austro-Węgier: Philipp Röder, Wiedeń III/2.

Pomocnik handlowy potrzebny do magazynu porcelany. T. Okornicki, Lwów. Pierwszeństwo mają którzy w podobnych handlach pracowali. 6928 2-3

Sluchacz III roku filozofii przyjmie posadę nauczyciela w domu mieszkającemu przez zimę na południu. Oferty „B. C.” p.-r. Lwów 6985 3-2

Nienauka z dobrymi świadectwami poszukuje posady do starszych dzieci. — Zgłoszenia do Administracji pod „A. K. 15”. 6999 2-2

Ekonom żonaty, bezdzietny z dobrymi świadectwami, znający się dobrze na gospodarstwie i chmieju, poszukuje posady od 1/10 br. P.-r. „K. M.” Rzeszów. 7000 2-2

Leśniczy 14-letni, praktykujący poszukuje od 1 stycznia 1902, posady. Łskawe zgłoszenia p.-r. K. W. Boleszowce. 7025 3-2

b) Zaofiarowane.

Poszukuje się osoby inteligentnej w średnim wieku do gotowania i zarządu domu u wdowca. Zgłoszenia przyjmuje P. Poluszynski w Kałuszu. 6896 5-5

Buchaltera poszukuje fabryka braci Wozelak we Lwowie, Łyczakowska. Czynność całodzienna, posada stała. 6914

Confiserie Union parowa fabryka cukrów przy ulicy Zamarstynowskiej 21. poszukuje zdolnego cukiernika do wyrobu makaroników, biszkoptów i herbatników. 6952 3-2

Ucznia na praktykę poszukuje cukiernia Józefa Lewickiego w Rzeszowie. 7021 3-2

Wychowanie i nauka.

Posyjskiego języka lekcję udziela b. student warszawskiego uniwersytetu, tanio. Żulińskiego 11a, drzewi 11. 6973 2-1

Do „Intelligenzprüfung” kurs przygotowawczy przy udziale sił fachowych (naucz. i prof. Szkół publ.)

Rozpocz. dn. 1 października.

A. Strzelecki, b. naucz. Ginnazjum Franc. Józefa i Szkoły realn. Zielona 5 I. p. (stacya tramw. elektr.) Zgłoszenia 5-6 pop. 6983 2-1

Odnaczona w roku 1894 najwyższą honorową nagrodą c. k. Ministerstwa handlu

Fabryka Szeligi Łyszkiewiczza

inżyniera 3132

we Lwowie, ul. św. Marcina 29, poleca

Asfalt w gorącym stanie do izolacji fundamentów, oraz do osuszania zawilgoconych ścian w pomieszczeniach. **Niszczy bezpowrotnie** gorącym asfaltem grzyb drzewny.

Tekturę asfaltową ogniotrwałą do krycia dachów od 20 ct. za 1 metr. kwadr. **Lak asfaltowy ismole dystalowaną** bezwodną do konserwacji dachów i drzewa.

Elastyczne płyty izolacyjne.

Fabryka wykonuje pokrycia dachów i reparacje w całym kraju swoimi robotnikami.

Telefon nr. 250.

FABRYKA SHELIGI ŁYSZKIEWICZA

inżyniera we Lwowie, poleca

Dachy holcimentowe, nie wymagające wiązań dachowych, bez konserwacji i reparacji wiecznej trwałości.

„Gazeta Świąteczna“

czasopismo tygodniowe polityczne i społeczne wychodzi we Lwowie co niedzielę rano o g. 1/28 zawiera wszystkie najświeższe wiadomości polityczne, kronikarskie itd. z ostatniej chwili. 4435 Adres redakcji i admin. „Gazety Świątecznej“: Lwów ul. Cicha 5.



Przewóz mebli w miejscu, koleją i drogą kołową, zapomocą ek. uprz. patent. wozów meblowych pod gwarancją za jakiegokolwiek uszkodzenia

Wozy meblowe 6 do 8 1/2 metr. długości.

ALEKSANDER SALZER,

Wiedeń. I., Franz Josefs Auai 5, Lwów, Halicka 1. Rok założenia 1878. 6789 5-3

C. k. koncesyonowane

Biuro podróży i spedycyjne

Zofii Biesiadeckiej
Oświęcim, Dworzec

sprzedaje bilety kolejowe okrężne, karty okrętowe I-szej i II-giej klasy, oraz karty międzypokładowe dla wychodźców do Ameryki.

Prospekta darmo i opłatnie.
6428 12-3

Dla palaczy stanie się patentowana we wszystkich państwach nowość „Favorit“ szczególną przyjemnością. Ręka ma zupełną swobodę poruszania się podczas palenia, palce pozostają czyste. „Favorit“ jest niezmiernie praktyczny, żaden palacz nie obejdzie się bez tego. Do nabycia we wszystkich sklepach galanteryjnych i trafikach. 6933 7-1

Nakładem Drukarni Ludowej we Lwowie plac Bernardyński 7.

wyszła znakomicie opracowana

BUCHALTERYA

L. E. Veltzego obejmująca przeszło 50 arkuszy druku. Cena w broszurze 14 kor., w ozdob. oprawie 16 k. Znakomite to dzieło ma tę wielką wartość, że opracowane są w niem bardzo obszernie prawie wszystkie działy gospodarki społecznej, mianowicie: Dział handlowy, przemysłowy i fabryczny, dział bankowy i rolniczy, a to: Tom I. teoria z rozlicznymi wzorami, Tom II. praktyczne jej zastosowanie. 3031

Cheąc umożliwić nabytce tego cennego dzieła i osobom mniej zamożnym, „Drukarnia Ludowa“ sprzedaje pomienione dzieło także w ratach miesięcznych po kor. 2., za poręczeniem zwierzchnika instytucji, w której zamawiającej pracuje.

Oddział towarowy

Lwowskiej filii Banku Galicyjskiego

dla handlu i przemysłu we Lwowie.

dostarcza wagonowe partje wszelkich gatunków

Węgla kamiennego

z pierwszorzędných kopalń GÓRNOŚLĄSKICH, franco stacye wschodniej i zachodniej Galicyi, oraz poleca dla

Mieszkańców miasta Lwowa

drobną sprzedaż pojedynczemi centnarami z dostawą do domu

Zamówienia przyjmuje się w lokalu Banku przy ul. Jagiellońskiej 3. I. piętro.

W wyższym pensjonacie niemieckim 6600 4-3

Pani DITTNER przy ul. Lelewela 1. we Lwowie

przyjmuje się eksternistki i uczennice przez cały wrzesień pod najkorzystniejszymi warunkami. Pierwszo 4 klasy równają się normalnej szkole wiedeńskiej — prócz tego 6 klas licealnych. Obowiązkowe przedmioty: języki francuski, angielski, malarstwo. Popołudniu kurs prywatny dla obcych języków. — Zapisy codziennie od 2-6.

LWOWSKI AKCYJNY

Zakład Zastawniczy

ul. Karola Ludwika I. 3.

I. piętro.

Udziela pożyczki na zastaw:

Kosztowności wszelkiego rodzaju,

Papierów wartościowych i

Przedmiotów cennych w ogóle.

1807

Procent umiarkowany obniża się w miarę wysokości pożyczki.

Biuro otwarte od godz. 9-1 i 3-6.



Komisowy skład

KAS ogniotrwałych

najlepszej jakości, po cenach bardzo niskich. Wiele listów pochwalnych do przeglądnięcia.

Jan Schumann

Lwów, ul. Akademicka 3.
6898 5-2

Ostrzeżenie!

Oświadczam niniejszem, że rozbita kasa w **kan-**torze **M. Jonasza** nie jest moim fabrykatem.

Ostrzegam przeto przed zamianą, które z powodu podobieństwa nazwiska powstać mogą.

Fiedrich Wiese

c. k. nadworny dostawca — Wiedeń
najstarsza fabryka kas pancernych
w Monarchii. 6878 3-3

Lwowskie Biuro handlowe

przy ul. Kościuszki 4.

sprzedaje najtaniej

Węgiel kamienny

dla gorzelni, młynów, lokomobil i t. p. z najlepszych kopalni. 8

W EKSPEDYCYI „SŁOWA POLSKIEGO“

są do nabycia następujące dzieła:

Józef Maskoff, *Zaszumi las* tomów 2
cena 6 kor.
St. Rossowski, *Moja córka* 2-50 „
„ *Psyche* 3-00 „
Abgar-Soltan, *Panna Sielkierzanka* 2-00 kor.
Zmogas *Barcikowscy* 5-00 „
Przygotowania wojenne Rosji
(II. wydanie) 1-00 kor.
Przewodnik do kąpiel 1-00 „

Hotel Beatrix Wiedeń, III., Haupstr. 10.
koło Centralno-Miejskiego Dworca

Największy komfort, Środkowe położenie. Umiarkowane ceny. Lift, elektryczne oświetlenie. Wyborna restauracja. 29